NR. 4. KWIECIEŃ 1914. ROK XXXII.

# PRZEDŚWIT



## MIESIĘCZNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

### ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.



LWÓW

Z DRUKARNI POLSKIEJ, UL. CHORĄŻCZYZNY 31.

Nr. 4. KWIECIEŃ 1914 Rok XXXII.

# Przedświt

ORGAN P. P. S.

## Międzynarodowa solidarność proletaryatu.

Zbliża się święto majowe, obchodzone przez proletaryat wszystkich narodów święto braterstwa.

W przedświcie „wiosny narodów“ wydany „Manifest komunistyczny“ pierwszy rzucał w Europę walczącą z rządami o wyzwolenie narodów to hasło, widniejące odtąd na sztandarze wszystkich socyalistycznych partyj: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ W roku 1864. zawiązana z okazyi demonstracyi proletaryatu w sprawie powstania polskiego „Międzynarodówka“ organizowała się w myśl tego hasła.

To okrzyk bojowy.

Wzniesiono go przeciw wszelkiemu uciskowi, który przez swe istnienie i działanie utrudnia i opóźnia dzieło wyzwolenia ludu pracującego.

Przeciw wojnom zaborczym państw kapitalistycznych, pragnących ujarzmiać, celem tem łatwiejszego wyzysku pracy ujarzmionych i tem bezkarniejszego budowania gmachu użycia na barkach własnej klasy robotniczej.

Przeciw solidarnym coraz bardziej zrzeszoniom i organizacyom fabrykantów.

Przeciw molochowi kapitalizmu, który ugruntowując swe panowanie zawładnął państwem współczesnem i jego rządem.

Cel tego zrzeszenia bojowego pod wspólnym sztandarem jest jasny. O ideały ogólno-ludzkie walczy proletaryat wszystkich narodów. O zbudowanie takiego ustroju społecznego, by praca nie była w nim przymusem i nie-

wolą, ale drogą najdoskonalszej wolności. By nie była towarem, lecz by w jej ręce, w ręce klasy robotniczej, dostało się kierownictwo produkcyi. By celem społecznym nie było użycie, lecz zdobywanie corazto wyższych, doskonalszych podstaw dla dalszej twórczości człowieka i potęgi ludzkości.

A ludzkość nie jest tworem geometrycznym wymyślonym przez rozum i podległym jego abstrakcyjnym prawom. Ani działanie jej nie jest działaniem mechanizmu, którego każdy moment jest przewidziany i obliczony. Ludzkość jest tworem historycznym o budowie skomplikowanej, wznoszonej przez wieki. Przez wieki pracy i produkcyi, przez wieki walk, zwycięstw i klęsk, rozkwitów i upadków, swobody i niewoli. Jej działanie, jej rozwój to historya z odrębną logiką historyczną i nieskończenie rozmaitemi drogami na różnych terytoryach. Narody są tymi organizmami, w których stworzony został i złożony dorobek dotychczasowej pracy społecznej, dorobek kulturalny. Narody też są tymi organami, poprzez które wszelka praca dla przyszłości dokonywana być może. Wszelka działalność społeczna napotykać musi na swej drodze ten grunt narodowy, na nim rozstrzygnąć musi zagadnienia mające walor ogólnoludzki, zagadnienia społeczne. Jeśli go chce pominąć, zatraca łączność z rzeczywistością i albo, zatracając całokształt programu, gubi się w szczegółach i kręci się w kółko, albo upada w ogólnikową frazeologię, której istotą jest nie co innego, jak wiara, że całość ta sama się złoży, że dzieła dokona jakaś opatrzność, czy nazwie się ją koniecznemi tendencyami rozwoju, czy ewolucyą ku postępowi, czy nawet rewolucyą socyalną, która przyjdzie niewiadomo skąd „jako złodziej w nocy“ i dokona dzieła przebudowy.

I solidarna armia proletaryatu wszystkich narodów nie jest machiną nakręconą wedle misternych prawideł, która ma działać w sposób jednakowy na każdem miejscu i we wszelkich warunkach. Ani nie może być jednorodną masą ulegającą żywiołowym prawom, oczekującą jak objawienia, aż dobroczynne tendencye rozwojowe sprowadzą chwilę, która zesłana skądciś przyjdzie i zdziała sprawiedliwość. Musi być ona zrzeszeniem organizacyj, które stoją na gruncie konkretnych warunków i stosunków, dostępnych działaniu ich świadomej, zbrojnej w potrzebne środki woli. I — które, opierając się na tym gruncie, stawiają sobie związane z nim cele. Bo go-

dnym człowieka i działacza jest tylko taki cel, za którego osiągnięcie można brać odpowiedzialność. Za działanie tendencyj rozwojowych, za działanie „wieloplemiennego“ proletaryatu całego imperyum rosyjskiego, proletaryat polski odpowiedzialności brać nie może. To są wyrozumowane abstrakta, lub co najwyżej rzeczy, od jego woli niezależne. To są więc fetysze, w które się wierzy, aby usankcyonować brak czynu.

Narody są organami dziejów, są takim gruntem, na którym odpowiedzialna działalność prowadzona być może. A przeto dla proletaryatu każdego narodu koniecznym środkiem, do zwycięstwa wiodącym, jest opanowanie rządu w swoim narodzie! A dla narodu ujarzmionego — stworzenie tego rządu, stworzenie niepodległego państwa narodowego.

Solidarność walki proletaryatu o szczytne ideały socyalistyczne jest więc rezultatem wysiłków proletaryatu poszczególnych narodów, parających się ze swojemi zadaniami.

Kto swego zadania nie dokona, nie istnieje, — nie wart jest by istniał. Staje się narodem wyrzutkiem, narodem opóźniającym pochód ku zwycięstwu, „narodem reakcyjnym“ wedle terminologii Marksa. Ludzkość nie jest dobroczynną filantropką, wyszukującą maluczkich. Jest wielkim warsztatem twórczości. Kto nie jest w niej twórcą, staje się zaporą twórczości, lub co najwyżej materyałem, tworzywem.

Przeto najżywszem wskazaniem solidarności międzynarodowej jest stanąć dość mężnym i dość silnym do tej walki, której zwycięstwem będzie przyszły porządek społeczny. Kto do tego celu dąży, kto organizuje swe siły, by módz wziąć odpowiedzialność za tę walkę na gruncie swego narodu, ten z pełnem prawem wznieść może okrzyk: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!

# Narodowa Demokracya, burżuazyjne grupy niepodl. a nasze zadania partyjne.

Społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim przeżywa obecnie moment, jaskrawie uwydatniający najzupełniejsze bankructwo dogmatów i haseł, zrodzonych w latach 1905—

1906. Wprawdzie Rosya, rozbita przez Japończyków, wstrząśnięta żywiołowemi poruszeniami mas ludowych, rozstała się z zewnętrznemi formami otwarcie azyatyckiego despotyzmu. Wprawdzie klika połączona powołała do współwładzy pewną część społeczeństwa rosyjskiego. Ale „nowa", przedkonstytucyjna Rosya nie spełniła ani jednego, chociażby najskromniejszego, życzenia tych polityków, którzy nadzieje swe oparli na niej. Przeciwnie, Rosya „konstytucyjna" coraz mocniej zaciska więzy społeczeństwa polskiego, nie szczędząc mu ani ciężkich ciosów, ani dotkliwych ukłuć i coraz wyraźniej podkreśla, że celem jej jest zupełne zduszenie odrębnego życia polskiego.

Rozwiały się jak mgła marzenia o autonomii Królestwa, stopniały widoki „polskiego samorządu". Natomiast zrealizowano wyodrębnienie Chełmszczyzny i upaństwowienie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Nawet najbardziej naiwni rozstają się ze złudzeniami i widzą coraz wyraźniej, że po Rosyi „konstytucyjnej" można się spodziewać tylko spotęgowania dotychczasowego ucisku i doprowadzenia do ostatecznych konsekwencyj polityki tępienia polskości.

Bankructwo nadziei na Rosyę „konstytucyjną" musiało pociągnąć za sobą i bankructwo partyi politycznej, która była wyrazicielką tych nadziei, która na nich oparta, do nich przystosowała całą swą taktykę. I istotnie, w miarę stopniowego rozczarowywania się społeczeństwa polskiego do Rosyi „konstytucyjnej", w miarę zanikania złudzeń co do jej rzeczywistego charakteru, rozkładała się Narodowa Demokracya.

Pod koniec roku 1905-go Narodowa Demokracya doszła do szczytu swego znaczenia. Rzeczywiście w jej zastępach uszeregowało się — po za żywiołami rewolucyjnymi — całe społeczeństwo. I nawet te odłamy — konserwatywne czy postępowe, które nie zlały się z nią organizacyjnie, popierały ją faktycznie. Dmowski z niedawnego drugorzędnego publicysty emigranckiego, przekształcił się na „wodza narodu", który nie bez słuszności próbował paktować z hr. Wittem w imieniu ogółu, przeciwstawiającego się „anarchii" rewolucyjnej. Miał on za sobą większość szlachty, burżuazyi, drobnomieszczaństwo, duchowieństwo, znaczną część chłopów i sporo robotników, którzy zdecydowani byli udzielić wydatnego poparcia jemu i jego partyi. Niejednolity społecznie obóz N. D. skitowany był wiarą w Rosyę „konstytucyjną" i w zdolność przywódców narodowo-demokratycznych otrzymania od tej Rosyi maximum praw narodowych dla Polaków. Gdy wiara ta poczynała się chwiać, kit ów stopniowo kruszał — i oto

widzimy jak raz poraz od N. D. odpadają jej poszczególne części składowe.

Pierwsza wyzwala się z pod uroku frazeologii endeckiej młodzież, która zaczyna szukać nowych haseł, nie stojących w takiej sprzeczności z dawną tradycyą N. D. jak wygłaszana i realizowana w Dumie nowa ideologia Dmowszczyzny. Odpadają od Narodowej Demokracyi robotnicy, stwierdzając, że rzekoma dyplomacya dmowszczyków jest w rzeczywistości haniebną zdradą. Zrywają z nią poszczególne grupy inteligencyi, stronią od niej coraz bardziej chłopi. Tworzą się kółka i grupy „Frondy“, powstaje wreszcie „Secesya“. Każde nowe niepowodzenie „Koła Polskiego“ w Dumie, każdy nowy krok antypolski rządu, uszczuplają szeregi N. D. i ujawniają jej bankructwo.

Rozkładowi wewnętrznemu Narodowej Demokracyi towarzyszy wyswabadzanie się z pod jej przewagi żywiołów konserwatywnych i postępowych, które ulegały jej wpływom, choć nie były połączone z nią organizacyjnie. Klerykali i zachowawcy-realiści podnoszą głowę i starają się szachować endeków. Postępowcy wypowiadają im walkę, coraz śmielej. Topniejący obóz N. D. zyskuje na zwartości wewnętrznej i rozpoczyna zaciekłą walkę już nie o przewagę, ale o samo istnienie z całą resztą społeczeństwa.

Walkę tę ułatwiała im pierwotnie ta okoliczność, że wszystkie zrywające z nią grupy i odłamy pozbawione były wyraźnej idei przewodniej i zdolności organizacyjnych. Wszystkie one występowały przeciwko Narodowej Demokracyi, a raczej przeciwko polityce jej przywódców, ale żadna z nich nie potrafiła przeciwstawić im ani konsekwentnej polityki, ani zwartej organizacyi partyjnej. To też konserwatyści i klerykali byli bezwarunkowo niebezpieczniejszymi współzawodnikami firmowych endeków od ich niedawnych współkolegów i towarzyszy broni z rozmaitych „Frond“ i „Secesyj“. Bezsilność tych ostatnich na gruncie Królestwa biła wprost w oczy. I gdyby nie żelazna konsekwencya nacyonalizmu rosyjskiego, odpowiadającego na wszystkie umizgi i błagania Dmowszczyzny policzkami dla jej przedstawicieli i nowymi ciosami, wymierzonymi społeczeństwu polskemu, kto wie, czy N. D. nie odzyskałaby jeszcze bodaj części dawnego wpływu.

Ale polityka Rosyi była nieubłagana. I pod wpływem beznadziejności marzeń konstytucyjnych odpadki N. D. zaczynają wchodzić na drogę, którą kroczyła już P. P. S. — na drogę przygotowań do walki zbrojnej z Rosyą o niepodległość.

Ruch niepodległościowy, zapoczątkowany przez naszą partyę, uzyskuje nowe ognisko wśród młodzieży, wyzwolonej z pod wpływów N. D. Obok zainicyowanego przez nas ruchu strzeleckiego organizuje się analogiczny ruch wśród „zarzewiaków“ i ciążących ku nim żywiołów.

Na razie ruch neoiredentystyczny — w obydwóch swych odłamach — posiadał charakter galicyjski i na zabór rosyjski oddziaływał tylko pośrednio. To też Narodowa Demokracya w Królestwie nie potrzebowała walczyć z nim zbyt namiętnie. Tem bardziej, że żywioły „fronderskie“ w Królestwie w dalszym ciągu odznaczały się zupełnem niedołęztwem organizacyjnem, co uniemożliwiało im przeciwstawienie się stanowcze Dmowszczyźnie na polu praktycznych robót politycznych.

Dopiero ostatnie czasy zmusiły Dmowszczyznę do wypowiedzenia bezwzględnej walki ruchowi niepodległościowemu. Stało się to wówczas, kiedy ruch ten — skutkiem wypadków natury międzynarodowej — począł nabierać wielkiego rozpędu i ogarniać swym wpływem bardzo już szerokie koła. Narodowa Demokracya zrozumiała, że zwycięstwo ideologii niepodległościowej w społeczeństwie — to śmierć dla stronnictwa Dmowskich i Balickich. I oto jesteśmy świadkami zabiegów, sposobów i sztuczek, za pomocą których zbankrutowana politycznie i zbrukana moralnie klika usiłuje utrzymać się na powierzchni życia publicznego.

Korzysta ona przedewszystkiem z dwóch niezmiernie sprzyjających jej okoliczności. Z niesłychanego ogłupienia inteligencyi Królestwa, pozbawionej od szeregu dziesięcioleci najelementarniejszych warunków normalnego życia politycznego i z niemożliwości omawiania w prasie Królestwa najżywotniejszych zagadnień bytu narodowego. Zanik wszelkich tradycyj swobodnego życia politycznego wytworzył warunki, w których nieduża, lecz dobrze zgrana kliczka szalbierzy potrafi narzucać bezmyślnemu, niekrytycznemu tłumowi inteligencyi co się jej żywnie spodoba. Zwłaszcza, że przeciwdziałanie tej taktyce jest utrudnione ze względów cenzuralnych.

Menerzy N. D. zrozumieli odrazu jakiem niebezpieczeństwem grozi im rozpowszechnienie się ideologii niepodległościowej i zwłaszcza, utrwalenie się robót niepodległościowych na grucie zaboru rosyjskiego. Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że walka z dążnościami niepodległościowemi musiała mieć z natury rzeczy charakter moskalofilski, co — wobec niedwuznacznej postawy Rosyi względem Polaków — nie mogło tej walce wróżyć powodzenia. Trzeba więc było

wynaleźć taki sposób zwalczania ruchu niepodległościowego, któryby nie kompromitował narodowych demokratów swym patryotycznie-rosyjskim charakterem. Trzeba było użyć wybiegu, do którego rządy i żywioły reakcyjne zawsze uciekają się z powodzeniem, skoro chodzi o ratowanie się z ciężkiej opresyi. Postanowiono więc zahypnotyzować opinię ogółu niebezpieczeństwem żydowskiem i przedstawić walkę z żydami jako jedyne żywotne zadanie narodowe Polaków.

W ten sposób odwracało się uwagę i od niepowodzeń petersburskiej polityki „Koła Polskiego“ i od zadań, które społeczeństwu polskiemu wprost narzucała sytuacya międzynarodowa. Wobec nieświadomości politycznej inteligencyi Królestwa wybieg ten musiał dać pożądane dla N. D. wyniki — tem bardziej, że heca antysemicka znajdowała trwałą podstawę — z jednej strony w żywiołowym procesie garnięcia się drobnomieszczaństwa chrześciańskiego do przemysłu i handlu, a z drugiej — we wzroście nacyonalizmu żydowskiego.

I oto, kiedy ważyły się losy kraju, któremu groził straszny upust krwi polskiej, olbrzymia część społeczeństwa w Królestwie szła za hasłami „dwugroszówek“ endeckich, nic poza bojkotem żydów nie widząc. Do umysłów, tą agitacyą otumanionych, łatwy dostęp znajdowały endeckie kłamstwa i oszczerstwa o „organizowanych przez Austryę“ strzelcach, o „żydzie“ Redlu, kierującym Komisyą Tymczasową, o żydach w tej ostatniej i t. d. Tem bardziej, że prasa legalna, uważająca się za wroga moskalofilskiej polityce N. D., zupełnie nie przeciwdziałała szerzeniu się tych bredni. Bezwarunkowo, nie można było żądać od tej pracy autodenuncyacyi, jak też deklaracyj sympatyi dla Komisyi Tymczasowej lub czegoś podobnego. Ale wykazywanie fałszerstw i kłamstw „dwugroszówek“ nie było rzeczą zbyt trudną, nawet w warunkach cenzuralnych Królestwa. Jeśli zaś tego nie czyniono, to da się to wytłómaczyć nie tylko „warunkami zewnętrznymi“, ale i samym charakterem grup antyendeckich.

Pomimo zerwania organizacyjnego z N. D. grupy te w dalszym ciągu bezwiednie ulegały i ulegają jej wpływom pod wieloma względami. Nadto grupy te nie umiały przeciwstawić konsekwentnej, systematycznej, cynicznie bezwzględnej taktyce menerów narodowo - demokratycznych własnej konsekwentnej taktyki, zmierzającej do podkopania wpływu N. D. Przeciwnie, niektóre grupy, uważające się za niepodległościowe, wprost ułatwiały roboty moskalofilskie N. D. Że przytoczymy tu chociażby wzmianki (nielegalnego) „Przeglądu Politycznego‘ lub organu Narodowego Związku Chłopskiego — „Polski“. Dochodziło do tego, że jeden z le-

galnych organów prasy antyendeckiej, mistyfikowany przez swych informatorów galicyjskich, z obozu „Rzeczypospolitej“, robił reklamę Radzie Narodowej i Komitetowi obywatelskiemu wówczas, kiedy obydwie te instytucye, skompromitowane i zdemaskowane, przestały już istnieć.

Okres największego naprężenia wojennego pokazał, że wpływ tych grup i grupek, które stały na gruncie niepodległościowym i przeciwstawiały się Narodowej Demokracyi, jest bardzo nikły i płytki. Pokazało się, że niema mowy, aby one potrafiły zadać cios śmiertelny Dmowszczyźnie i pokrzyżować jej zabiegi i sztuczki. N. D., posiłkując się frazeologią antysemicką, walcząc kłamstwami i oszczrstwami, wysuwając straszaka pruskiego czy ukraińskiego, wreszcie wskrzeszając widma tajemniczo-fantastycznej masoneryi, wciąż zachowuje wpływ przemożny, choć wszystkie jej posunięcia polityczne skończyły się haniebnem fiaskiem.

Bezwarunkowo, konsekwentna polityka Rosyi „konstytucyjnej“ będzie w dalszym ciągu podkopywała znaczenie N. D., trzebiąc szerzone przez tą partyę moskalofilstwo. Ale czy z tego potrafią skorzystać żywioły antyendeckie obozu burżuazyjnego, to jeszcze wielkie pytanie. W każdym razie dzieje ostatnich kilkunastu miesięcy bynajmniej nie uprawniają do wniosków optymistycznych pod tym względem. I dziś, tak samo jak przed kilku laty, jak przed rokiem, nasze klasy posiadające nie potrafią wyłonić z siebie silnej, zwartej, konsekwentnie działającej partyi rewolucyjnej, któraby, przygotowując się do walki zbrojnej o niepodległość, jednocześnie paraliżowała skutecznie roboty N. D. i całego obozu moskalofilsko-ugodowego.

Tem większy bowiązek spada na nas, jako na partyę, reprezentującą interesy społeczne, polityczne i narodowe najbardziej rewolucyjnego odłamu społeczeństwa polskiego — mas ludu pracującego. Obok zadań, spełnianych przez partyę socyalistyczną w każdym kraju, musimy brać na siebie zadanie, wypływające ze specyalnego, swoistego położenia Polski. A wśród tych zadań jedno z głównych polega na walce bezwzględnej z Narodową Demokracyą i pokrewnymi jej kierunkami ugodowymi nietylko z tego względu, że reprezentują one wrogie interesom mas pracujących dążności reakcyjne — społecznie i politycznie — ale i dla tego, że stanowią one zaporę w walce o niepodległość. Słabość żywiołów niepodległościowych, chętnie nazywających się „narodowymi“, każe nam w niejednem je wyręczać, o ile chodzi o przygotowanie do przyszłej rozprawy orężnej z najazdem rosyjskim. Z tego zaś naszego wyjątkowego położenia musimy wyciągać korzyści i dla naszej działalności klasowej, socyalistycznej.

*L. Pł.*

# Kryzys konstytucyjny w Austryi.

Maszty przed greckim gmachem parlamentu austryackiego sterczą ogołocone ze sztandarów, głosząc, że parlament zamknięty, że rozpoczęły się rządy absolutystyczne.

Wpływ wybrańców ludu na ustawodawstwo, na pobór rekruta, na budżet państwa ustał, nie z woli reakcyjnej kamaryli dworskiej, nie z woli rządu, nieznoszącego obok siebie drugiego czynnika konstytucyjnego, nie zgwałcony i sparaliżowany przez zamach stanu; parlament unicestwiła wola samych posłów, wola najradykalniejszych i najdemokratyczniejszych stronnictw mieszczańskich, czeskich agraryuszy i czeskich radykałów. Wolę swoją narzuciła parlamentowi nieznaczna mniejszość, zaledwie dziesiąta część ogółu posłów. Oto dwa objawy, zrozumiałe jedynie dla znawców arcyskomplikowanych i zupełnie oryginalnych stosunków państwa austryackiego.

Ogromna większość ludności życzy sobie silnego parlamentu, któryby stawał w obronie jej interesów i był czynny w duchu podniesienia gospodarczego państwa. Rząd austryacki czekają wielkie zadania. Traktaty handlowe za trzy lata mają być odnowione, skomplikowane warunki gospodarcze wymagają bacznego i przezornego załatwienia tej sprawy. Kryzys ekonomiczny wyrządził Austryi szkody bez porównania większe, aniżeli innym państwom kontynentu. Zarząd państwa nie odczuwa tych potrzeb należycie. Administracya nie umie zidentyfikować się ze służbą interesom gospodarczym obywateli. Cała nadzieja polegała na parlamencie, który miał wywrzeć wpływ na rząd i zniewolić go do intensywnej czynności w kierunku potrzeb gospodarczych ludności.

Szczególniej Galicyi, wobec niebywałej klęski gospospodarczej, potrzebny jest w danej chwili parlament, w którym posłowie zniewolić by mogli rząd do niesienia krajowi pomocy w wysokości setek milionów koron. Ochłapy, którymi dzisiaj rząd darzy kraj, nie zapobiegną strasznym skutkom klęski, które wobec braku należnej i wydatnej pomocy gotowe przez długie lata jeszcze dać się krajowi we znaki.

Rządowi obstrukcya czeska także przyszła nie wczas. Stosunki międzynarodowe wymagałyby okazania na zewnątrz zgodnej woli ludów i rządu i jedynie nagła potrzeba pieniędzy i powiększenia ilości żołnierzy mogła rząd skłonić do wyrzeczenia się wobec Europy zgody parlamentu na politykę rządu.

Konieczność parlamentu uznają wszystkie czynniki w Austryi, prócz stronnictw, prowadzących obstrukcyę, którą pod grozą unicestwienia tego tak ważnego dla wszystkich forum pragną przeprowadzić swe żądania partykularne, którym na gruncie właściwym zwycięstwa zapewnić nie mogą. To też powodem obstrukcyi bywa albo niezadowolenie Słoweńców z powodu antisłowiańskiej polityki państwa węgierskiego, z którem łączy Austryę unia personalna, albo reforma wyborcza do sejmu galicyjskiego, czy uniwersytet ukraiński. W ostatnim czasie jest tym powodem unieruchomienie sejmu czeskiego. Żadna z tych spraw nie podlega kompetencyi parlamentu, żednej z nich w parlamencie państwowym załatwić nie można, ale że parlament decyduje o najważniejszych sprawach narodów i krajów, starają się reprezentacye tych krajów i narodów rzucić na szalę groźbę wstrzymania życia parlamentu, by wciągnąć cały parlament w wir sporów, obejmujących tylko część państwa.

Umysły polityków austryackich, nieprowadzących w danej chwili obstrukcyi, stale zajęte są kwestyą, jakby uwolnić parlament od tej plagi, kompromitującej tak drogo okupioną instytucyę, mającą dać wyraz woli ludów i bronić ich najważniejszych interesów politycznych i gospodarczych. Uwagę przyjaciół parlamentu zwraca na siebie przedewszystkiem jego regulamin. Nie ustają starania, ażeby przez rozszerzenie władzy przewodniczącego i większości uniemożliwić mniejszości teroryzowanie całego parlamentu. Mimo powszechnej świadomości, że „liberum veto“ mniejszości niszczy parlamentaryzm w Austryi, trudno uzyskać większość dla zbyt wielkiego rozszerzenia władzy prezydenta i wybierającej go większości ze względu na obawę, że większość przez nadużycie swej władzy uniemożliwi mniejszości współudział w pracach parlamentarnych, prawo krytyki i prawo wpływania przez wnioski i dyskusyę na stanowisko i uchwały większości; a części dzisiejszej większości jutro do mniejszości należeć mogą.

Nasuwa się też kwestya, czy rzeczywiście i najostrzejszy regulamin potrafi ochronić parlament od usiłowań wstrzymania jego czynności przez większe grupy poselskie, a w szczególności przez przedstawicielstwa całych narodów.

Doświadczenia parlamentów, narodowo jednolitych, nie zawsze dadzą się zastosować do parlamentu austryackiego, obejmującego szereg narodów, z których żaden nie ma władzy narodu panującego. Ostry regulamin może wystarczy zupełnie o ile chodzi o niesforność poszczególnych posłów, albo nawet grup politycznych lub społecznych reprezentan-

tów. Spostrzedz to można we wszystkich prawie parlamentach europejskich. Inaczej rzecz się ma, gdy całe przedstawicielstwo narodowe ima się obstrukcyi. Sejm galicyjski jest tego pouczającym przykładem. Regulamin sejmu wraz ze znaną „lex Urbański", pozwalającą na wyrzucanie posłów, nie poddających się woli przewodniczącego, nie mógł przełamać obstrukcyi Ukraińców, mimo niewielkiej ich liczby, podczas gdy Tisza, nie posiadając więcej władzy, aniżeli Badeni, nader liczną obstrukcyę w sejmie węgierskim zupełnie pokonał . W sejmie galicyjskim toczyła się walka pomiędzy dwoma narodami, w sejmie węgierskim walka dwóch koteryj tego samego narodu.

Łatwość wstrzymania czynności parlamentu austryackiego nie leży, zdaje się, w wadach regulaminu. Wszak żaden z przewodniczących wobec instrukcyi nie korzysta z całej pełni i dzisiaj już przysługujących mu praw. Przyczyny anormalności parlamentu austryackiego należy szukać głębiej, w ustroju tego parlamentu.

Parlamenty europejskie, polegające na rządach większości, są narodowo jednolite lub też ogromną większość parlamentu tworzą posłowie narodu panującego. W parlamencie takim możliwe są dwa tylko stronnictwa, — większość i mniejszość, stronnictwo rządowe i antirządowe. Tam rząd jest wyrazem większości, we wszystkich sprawach na większości polegać może, bo nawet, gdy straci większość dotychczasową, nowo powstałej większości rządy oddać może. Mimo, że w życiu publicznem każdego narodu stronnictw jest więcej, w parlamencie grupują się one we dwa bloki — za i przeciw rządowi. W austryackim parlamencie tak nie jest, tu stronnictw jest nieskończona ilość: jest ośm narodowych reprezentacyj, a każda dzieli się jeszcze na stronnictwa polityczne i społeczne. Grupują się one odmiennie w obec każdej prawie kwestyi. Prócz Koła polskiego, stojącego przy każdym rządzie, każda zresztą reprezentacya narodowa była już w opozycyi. Mamy zatem w Austryi stronnictwa, stojące przy każdym rządzie, mamy stronnictwa nie tylko społeczne, ale i narodowe, będące wiecznie w opozycyi, a mamy też takie, które od czasu do czasu, albo od kwestyi do kwestyi, coraz w innym znajdują się obozie. Do nazwy rządowego stronnictwa, którą w innych państwach za zaszczytną uważają, w Austryi nikt się przyznać nie chce. I trudno jest człowiekowi który jest obeznany z parlamentaryzmem, znaleść objaw dziwaczniejszy, jak dyskusya budżetowa w parlamencie austryackim. Nikt nie przemawia za budżetem, nikt za rządem; budżet staje się sprawą apolity-

czną i tą drogą uzyskuje większość. A jeszcze dziwniejszym, aniżeli stosunek do rządu, jest stosunek wzajemny mowców do siebie w czasie tej dyskusyi

Występuje socyalista polski i mówi o nierządzie szlachty, o wyzysku obszarników, o mieszczaństwie, pozbawionem wszelkiego charakteru i niespełniającem swego zadania historycznego. Po nim mówi Czech i piorunuje na Niemców, poczem Włoch żąda uniwersytetu, Rusin sejmowei reformy wyborczej, na co odpowiada Niemiec, mówiąc o nieuzasadnionych pretensyach Słoweńców. A dopiero na trzeci dzień Koło polskie oświadczeniem swego prezesa reaguje na mowę polskiego socyalisty, o której w tej chwili w parlamencie nikt już nie myśli. Taka debata budżetowa to nie tylko dyskusya, to szereg monologów, w którym związek odszuka jedynie człowiek, obdarzony niezwykłą pamięcią.

Takie obserwacye naprowadzają na myśl, że w ustroju parlamentu jest wada organiczna, której usunięcie jest pierwszym warunkiem uzdrowienia życia publicznego w Austryi. Potrzeba ta jest nader aktualną, więc nawet w obozie związku narodowego niemieckiego, najbardziej centralistycznego, pojawiają się już pomysły rekonstrukcyi parlamentu, chociaż na razie projektodawcy przyznać nie chcą, że rozchodzi się o przeistoczenie ustroju Austryi.

Mamy mianowicie w Austryi komisyę dla reformy administracyjnej, której członkowie, przekraczając postawione im zadanie, zajmują się także kwestyą przeistoczenia parlamtenu. Tam narodowiec niemiecki, a poseł parlamentarny, profesor Redlich, zaprojektował, by można było rozwiązywać parlament częściami: np. wobec obstrukcyi czeskiej rozwiązanoby reprezentacyę krajów sudeckich i w ten sposób usuniętoby wraz z posłami także i przedmiot sporu. Profesor Redlich nie ujmuje swoją propozycyą całości kwestyi, wskazuje jednak na właściwość parlamentu austryackiego, stanowiącą powód ciągłej niezdolności parlamentu do pracy. Projekt profesora Redlicha przypuszcza możność wyeliminowania z parlamentu na czas przejściowy pewnych części jego, które stanowią same dla siebie organiczną całość. Jeżeli z tego stanowiska przypatrzymy się parlamentowi austryackiemu, to dojdziemy do przekonania, że to nie jeden parlament obraduje w gmachu na Franzensringu, ale że pod tym samym dachem, w tej samej sali, jednocześnie obraduje kilka parlamentów, z których każdy dla siebie stanowi organiczną całość, nie mającą w całym szeregu kwestyj z innemi częściami nic wspólnego.

Takich parlamentów, zupełnie od siebie odrębnych, za-

wiera gmach parlamentarny trzy, które dokładnie dają się rozdzielić.

Parlament karpacki obejmuje Galicyę i Bukowinę, Polaków i Rusinów.

Parlament sudecki Czech, Moraw i Śląska jest parlamentem Niemców czeskich, mających własną organizacyę i wiodących spór z innymi Niemcami i Czechów, zamieszkujących w poważnych ilościach jedynie kraje sudeckie.

Parlament alpejski i Karstu obejmuje Niemców alpejskich, stanowiących łączną całość, Włochów i południowych Słowian.

Gdyby wyciąć z protokołów parlamentarnych mowy posłów według tych trzech grup, doszłoby się do przekonania, że chaotyczne monologi, w ten sposób ułożone, stanowią dyskusyę systematyczną, mającą sens i związek.

Trzy parlamenty pod jednym dachem, to trudność, która nie da się usunąć zmianą regulaminu.

Obok spraw, obchodzących grupy, powyżej określone, istnieje szereg spraw wspólnych, pierwszorzędnej wagi, a cierpiących z powodu trudności, wnoszonych do wspólnego parlamentu przez sprawy, obchodzące tylko pewne jego części.

Rozdzielić parlament na organiczne jego części, wyposażyć je w prawo stanowienia o swych sprawach wyłącznych, a parlamentowi wspólnemu przekazać sprawy w istocie swej wspólne, oto droga do uzdrowienia życia publicznego Austryi, a z niem i parlamentu.

Mówią, że mąż stanu, posiadający zdolność ugrupowania prądów, nurtujących parlament tak, by jedne sparaliżować drugimi, a inne złączyć w harmonijną całość, mógłby utrzymać zdolność do pracy dzisiejszego nawet parlamentu austryackiego.

Mężem takim był prezydent ministrów Beck. Za jego rządów był parlament reprezentacyą ludu żywą, wpływową, pracującą skutecznie. Ale ta zdolność Becka była powodem jego upadku. Pewne sfery, liczące ciągle jeszcze na powrót do absolutyzmu, słusznie widziały w jego działalności ugruntowanie parlamentu powszechnego głosowania, umocnienie wpływów ludowych, zdemokratyzowanie Austryi. Więc znalazły sfery te dosyć siły, by Becka utrącić.

Daremnie więc rozglądają się wszyscy za mężem opatrznościowym. Bez demokratyzacyi Austryi i opatrzność nie da jej sił żywotnych. *Herman Diamand.*

# Szkic rozwoju historycznego Organizacyi Bojowej P. P. S.*)

(1904—1910).

I.

Historya bojówki, która była pierwszą próbą socyalistów polskich wprowadzenia do działalności i taktyki czynnika siły fizycznej, układała się na tle ogólnego stanu tak społeczeństwa, jak i samej organizacyi P. P. S. Toteż dla dokładnego zrozumienia jej cech charakterystycznych, należy na wstępie przyjrzeć się owemu tłu.

Społeczeństwo polskie w ostatnich kilkudziesięciu latach było wychowywane w atmosferze pokojowej. Od r. 1870 — t. j. od wojny francusko-pruskiej Europa znajdowała się w stanie równowagi, w stanie pokoju, którego nie zamącały wojny takie, jak rosyjsko-turecka albo wojny kolonialne, ponieważ odbywały się zbyt daleko od centrów życia europejskiego. W Europie panował militaryzm pokojowy, polegający na ustawicznem zbrojeniu się. Ale poza kołami ściśle wojskowemi, reprezentującemi funkcye siły, myśl o zmianach i przewrotach, spowodowanych siłą zbrojną zanikła.

W Polsce, która nie posiadała własnej armii, tendencye pokojowe ogarnęły społeczeństwo jeszcze wszechstronniej, niż na Zachodzie. O wojnie nie myślano wcale. U części socyalistów występowała ona w postaci niejasnych pragnień, mglistego poczucia, że dla socyalistów polskich niema innego wyjścia poza walką zbrojną.

Nastrój antywojenny wzmacniały u nas jeszcze tradycye klęski powstania 1863 r., które pokryły olbrzymim cieniem całą ziemię polską i wszystkie umysły. Z temi tradycyami, rodzącemi sceptycyzm w stosunku do walki z armią, z siłą wojskową — mamy do czynienia do dziś nawet. I w P. P. S. powszechny ten nastrój panował. Pierwszemi próbami w kierunku wskrzeszenia idei walki fizycznej były artykuły w „Przedświcie" (1900—1901) o walce zbrojnej, między innymi artykuły Mazura, który w sposób być może nieudolny udowadniał konieczność walki powstańczej i dawał pewne rady praktyczne. Z artykułów tych zrobiono materyał do

*) Artykuł ten jest streszczeniem wykładów, prowadzonych w jednej z naszych szkół partyjnych. Charakter streszczenia odbija się ujemnie na stylowej stronie rzeczy, która jednakże, nawet w tej formie, ma wartość bardzo ciekawego przyczynku do historyi rozwoju idei walki czynnej i zastosowania jej w naszem życiu partyjnem. (Red.).

ośmieszania „starej“ P. P. S. i kierowników „Przedświtu“. Tak śmiesznem wydawało się ogółowi socyalistycznemu mówienie o armatach, karabinach, że ludzi, myślących o walce czynnej, wydrwiwano jako „romantyków“, „niedobitków tradycyj powstańczych“ i t. d., broniąc wobec ich „herezyj“ czystości zasad partyjnych.

Zupełnie wyjątkowymi wypadkami stosowania siły fizycznej były fakty zabicia szpiegów w Warszawie, Częstochowie i Zagłębiu (1900). Wypadki te wypłynęły jednak nie ze świadomej dążności partyi. Były one wynikiem chwilowego wzrostu sił organizacyi, napływu do partyi większej liczby robotników, posiadających znaczniejsze napięcie temperamentu. Świadomość konieczności używania siły fizycznej nie grała tu żadnej roli. Nie było też żadnej broni specyalnej, posługiwano się nożem, jako narzędziem powszechnie używanem.

Teror wydawał się ogółowi jedynym, dającym się pomyśleć systemem walki fizycznej z wrogiem. Widoczny był tu wpływ Rosyi. Rozumiano wprawdzie, że nie da on zwycięstwa, ale nie umiano sobie wyobrazić żadnej innej formy walki.

Co do samej organizacyi, to najbardziej charakterystyczną jej cechą była luźność. System organizacyi był przystosowany do agitowania — stąd sama nazwa znamienna „organizacya agitacyjna“ — nie „propagandystyczna“, nie „organizująca“. Piętno agitacyi leżało na całej partyi. Agitacya wymaga jak najszerszego zetknięcia się z masami, bo tylko wówczas daje pożądane wyniki. Zetknięcie się to było luźne, na peryferyach organizacyi zatracało się w szerokich masach, co ułatwiało ogromnie szerzenie w masach pism i myśli, rzucanych przez partyę. Nie dawało natomiast żadnej rozporządzalności sił, która wymaga ścisłości organizacyjnej, gdyż luźność ułatwia agitacyę, ale utrudnia wywoływanie bezpośredniego czynu. Drugą cechą organizacyi był brak sił wyrobionych, zdolnych do kierownictwa. Wobec tego organizacya stanowiła budowę na piasku.

Dopiero po wojnie mieliśmy dość ludzi do kierowania organizacyą. Przed rewolucyą siły te były bardzo nieliczne i pochłaniała je agitacya. Próby stworzenia organizacyj ściślejszych rozpoczęto przed samą prawie wojną. Pokazało się, że partya posiadła olbrzymią siłę moralną obok zupełnego braku siły materyalnej, co odbiło się na tej roli, jaką P. P. S. miała odegrać w nadchodzących wypadkach.

Całe społeczeństwo, wychowane w tradycyach pokojowych i padające plackiem wobec siły techniczno-wojskowej wroga, spotkało wojnę rosyjsko-japońską jako zupełną nie-

spodziankę. W społeczeństwie panowały teoryjki o niemożliwości wojny ze względów finansowych i wprost technicznych. Zdawało się, że państwa, toczące wojnę, nie wytrzymają jej finansowo. Z drugiej znowuż strony wydawało się, że skutkiem wynalazków i udoskonaleń technicznych — dwie armie zniszczą się wzajemnie (na wzór owych przysłowiowych kotów, po których tylko ogony pozostały), zanim dojdzie do spotkania. Wbrew tym przypuszczeniom wojna wybuchła i państwa ją toczące, choć z wielkim trudem, wytrzymały ją finansowo.

Wobec wojny społeczeństwo stawiało wielkie wymagania P. P. S., która, niestety, nie rozporządzała żadną siłą fizyczną, choć liczba jej stronników gwałtownie wzrastała. Ci ostatni domagają się od P. P. S. wskazówek co do sposobów przeporwadzenia koniecznych zmian politycznych. Stąd zjawiają się pierwsze próby nakazywania członkom partyi wystąpień ulicznych. Warszawski K. R. wydaje rozkaz oczyszczenia ulic od szpiegów i ajentów policyi, wystających na rogach. Wydano odpowiednie odezwy. W rezultacie — fiasko, bo przedewszystkiem ludzie nie byli przyzwyczajeni nawet do stawiania się w oznaczonej porze w danem miejscu, więc nie podobna było nimi rozporządzać, następnie sama robota budziła niepewności i wywoływała szereg znaków zapytania.

W takich warunkach zjawia się I. „bojówka“, zupełnie nie podobna do następnych. Członkami jej byli ludzie, wybrani z dzielnic i organizacyj fabrycznych, a pozostający w rozporządzeniu partyi. Zasada rozporządzalności została tu podniesiona na wyższy stopień. Za uzbrojenie służyły laski. Na „bojowców“ włożono obowiązek stawiania się w pewnym punkcie na żądanie organizacyi. Odbywały się drobne manifestacye: po fajerancie kupka ludzi wybiegała na ulicę, rozwijała czerwony sztandarek i, zanim zjawiła się policya, po 4—5 minutach rozpraszała się. Drobne te manifestacye (1904) dopomogły partyi do opanowania nastroju tłumu ulicznego Warszawy.

Pierwszą fazę rozwoju bojówki cechuje spotęgowanie zasady rozporządzalności i ścisły związek z resztą organizacyi. Ale o stosowaniu siły fizycznej jeszcze niema mowy.

Tymczasem wypadki się rozwijały. Otoczenie partyi domagało się spotęgowania wystąpień nazewnątrz. To parcie z boków i z dołu wywołało u kierowników partyi dążność — z musu — do bardziej ostrych środków walki.

Padły pierwsze strzały podczas mobilizacyi, dokonanej w Królestwie wbrew powszechnym oczekiwaniom. Ogół sądził, że rząd nie odważy się przeprowadzić u nas mobilizacyi. Tymczasem stało się inaczej. Mobilizacya została dokonana na

południu Królestwa oraz po części w Płockiem. Wysłano wojsko z Królestwa na plac boju. Był to policzek moralny dla rewolucyjnie usposobionej części społeczeństwa. Odpowiedzią na mobilizacyę były manifestacye zbrojne w Warszawie, Radomiu i Częstochowie. Były one nieudolne, reprezentowały mało elementu siły, dużo naiwności; bardziej liczyły na zapał i poświęcenie niż na siłę. Historyczna manifestacya zbrojna na Grzybowie (13. XI. 1904) była punktem zwrotnym.

Po Grzybowie następuje szybkie wprowadzanie środków rewolucyjnych do taktyki P. P. S. Organizuje się II. bojówka o celach terorystycznych (z jej łona wyszedł Okrzeja), składająca się z luźnych grupek ludzi, przyczem zasada rozporządzalności została utrzymana, jednocześnie atoli został rozluźniony stosunek do reszty partyi. Bojówka ta używana była do wykonywania zadań praktycznych.

Tymczasem wybucha strejk powszechny (styczeń 1905), który wynosi P. P. S. na szczyty, dawniej niedostępne nawet w marzeniu. P. P. S. otrzymuje dyktaturę moralną nad całem społeczeństwem. Ludzi uderzył fakt poruszenia się na rozkaz partyi olbrzymich tłumów dla zamanifestowania solidarności z wystąpieniami partyi, skutkiem czego grupy jej obce udawały się do P. P. S. po wskazówki i komendę. Ale tej olbrzymiej sile moralnej, jaką rozporządzała P. P. S., nie odpowiadała jej umiejętność opanowywania tłumu.

Czerwcowa Rada partyjna 1905 r. była nowym punktem zwrotnym tak w historyi partyi, jak i w dziejach bojówki, na Radzie tej bowiem zarysowały się poglądy, które z czasem miały doprowadzić do rozłamu — poglądy, które na wszystkich następnych Zjazdach i Radach rodziły powody do starć.

Według j e d n e g o poglądu bojówka powinna była stać się narzędziem walki natychmiastowem, uzależnionem od istniejących organizacyj lokalnych i załatwiającem ich potrzeby, a nie zcentralizowaną siłą w rozporządzeniu partyi, jej organów centralnych. Pogląd ten wyznawała „lewica“. D r u g i kierunek chciał z organizacyi bojowej uczynić kadry stałe, w które możnaby wciągnąć lud zrewolucyonizowany podczas wybuchu walki.

Zwyciężył kierunek ‚lewicowy“. Dzięki stanowisku pojednawczemu niektórych zwolenników drugiego kierunku, którzy poddali się uchwale większości, nie zrzekając się planów przeprowadzenia własnych poglądów (Mirecki), jedność partyjna nie rozprysła się. Zapanowała zgoda pozorna, ale faktycznie kierownicy bojówki zabrali się do tworzenia grup bojowych, musztrowanych, szkolonych, choć nie na całym terenie kraju, co wytworzyło pewną niejednolitość. Owocami tej roboty były w sierpniu 1905 r. pierwsze napady na kasy

*

rządowe w Lubartowie, Węgrowie i napad udany, pod kierownictwem Mireckiego, w Opatowie.

Ogólnopartyjne życie z jego sporami o zasadę niepodległości, o koordynacyę z ruchem rosyjskim i t. d. odziaływało i na O. B. I na niej odbiło się piętno ruchu masowego i braku myśli o robocie na przyszłość, wobec czego panował brak zdania sobie sprawy z tego, jak prowadzić O. B. Aresztowania w sierpniu i wrześniu 1905 r. rozbijają O. B., po której, jako po organizacyi, nie pozostaje prawie śladu. Pozostają tylko ludzie oddzielni. Taki stan panował w czasach najkrytyczniejszych, podczas powstania moskiewskiego, kiedy lewicowy C. K. R. ogłosił i u nas powstanie w grudniu 1906. To ostatnie z braku sił wyraziło się w drobnych utarczkach. Jedynym poważniejszym objawem ruchu była „Rzeczpospolita ostrowiecka". Nastąpiło rozczarowanie i sceptyczny stosunek do roli O. B.

Wówczas nastał okres krytyki przeszłości O. B., która znalazła się w tem położeniu, że nie posiadała szerszych zadań, a więc ulegała wypadkom bez możności reagowania na nie. Brak jednolitego programu kształcenia i przygotowania do walki ciążył na bojowcach, którzy różnili się od innych członków partyi tylko nazwą, nie zaś wyszkoleniem i przygotowaniem. W rezultacie pociągało to za sobą zrażanie się i demoralizacyę ludzi.

Wtedy rodzi się chęć oddalenia się od organizacyi, wyodrębnienia się z tej sfery obojętnej, nierozumiejącej zadań walki fizycznej. O. B. staje na rozdrożu. Mogła ona skutkiem panującego w niej chaosu pójść tak samo w kierunku „lewicowym"; jak i w przeciwnym, albo wybrać kierunek pośredni. Działały na nią bowiem dwa prądy. Jeden — „lewicowy" żądał działalności natychmiastowej, bez względu na stan sił, bez organizacyi centralnej, bez planu, jedynie dla rewolucyonizowania umysłów i serc. Drugi twierdził, że serca i umysły są już zrewolucyonizowane, że trzeba tylko wytworzyć siłę fizyczną dla zdobycia krwią celu, że trzeba wytworzyć kadry dla wlania w nie ludu zrewolucyonizowanego, aby przeprowadzić szerokie zadania rewolucyi zbrojnej.

Poznaliśmy więc dotychczas dwa okresy rozwoju bojówki. W pierwszym wzmacnia się stan rozporządzalności przy ścisłem związaniu z resztą organizacyi. W drugim występuje proces oddzielania się, wyodrębniania się O. B z reszty organizacyi.

## II.

Dzięki zbiegowi okoliczności wypadkowych, które przyczyniły się do osłabienia kierunku „lewicowego" w O. B. i dzięki zupełnej nieudolności i bezradności przedstawicieli

kierunku „lewicowego". którzy nie potrafili stworzyć nawet takiej armii, jakiej potrzebowali — kierownictwo O .B. przeszło do rąk ich przeciwników. Ci, wobec niemożności tworzenia silnych liczebnie kadrów bojowych, któreby następnie mogły wchłaniać i asymilować szersze masy, dążyli do stworzenia kadrów silnych spoistością wewnętrzną, solidarnością. Chodziło o to, aby wobec niechętnego stanowiska „lewicowego" kierownictwa partyjnego powoli stworzyć organizacyę silna wewnętrznie, przeniknięta jednym duchem — organizacyę, któraby mogła wytrzymać przylew nowych sił, nie ulegając ich parciu. To był cel zasadniczy kierowników. Dla osiągnięcia tego celu postanowiono wytworzyć jednolitą metodę kształcenia bojowców na przestrzeni całego kraju. Jednolitość miała być przeciwstawiona poprzedniej przypadkowości. Tymi względami kierowali się organizatorowie pierwszych szkół bojowych.

Pomimo braku doświadczenia samych kierowników, co odbijało się na powodzeniu pierwszych szkół bojowych, pod jednym przecież względem dokonano wprost cudu. W szkołach wyrobiła się ogromna karność i umiejętność narzucania sobie nakazów, wyrobił się mus panowania nad sobą i hart woli. Bojowcy, dzięki szkole, przeobrażali się gruntownie i, pozbywając się szkodliwych narowów i kaprysów, stawali się wprost innymi ludźmi.

W planie kierowników leżało opanowywanie za pomocą O. B. prowincyi, poczynając od niedużych miast, gdzie organizacye partyjne były słabe i gdzie skutkiem tego „lewicowcy" nie mogliby rozbić rozpoczętej pracy. Rozumowano w taki sposób: kiedy O. B. stanie na nogi, z wyrobionemi już na prowincyi siłami pójdzie do „stolic" ruchu, gdzie stworzy odpowiednie kadry bojowe.

Pierwsi uczniowie szkoły bojowej zostali rozesłani po kraju z zupełnie ścisłemi instrukcyami tworzenia nie więcej, jak jednej piątki — i to nawet w takich dużych centrach jak n. p. Częstochowa. Po dokładnem poznaniu i skontrolowaniu tej pierwszej piątki miano przystąpić do tworzenia drugiej, trzeciej i t. d. Taki był plan. Życie sprawiło, że nie został on przeprowadzony do końca. Spokojna, systematyczna, powolna praca organizatorska stanęła w sprzeczności z rozwojem wypadków i stanem umysłów w kraju. Z dołu szedł pęd do organizowania się, któremu niepodobna było się oprzeć. W krótkim czasie liczba zorganizowanych parokrotnie przenosiła liczbę pierwotnie projektowaną, choć w większości punktów kraju robota nie została jeszcze nawet zapoczątkowana. Północ była jeszcze nietknięta: w Płockiem, Kutnowskiem, Włocławskiem, Łomżyńskiem nie było ani jednej

piątki. W Warszawie — toż samo. Jednocześnie w ciągu kilku miesięcy zarząd O. B. przygotował wszystkie materyały pomocnicze (broń, naboje i t. d.) na daleko większą liczbę, niż to było przewidziane w planie.

Stan umysłów pchał do natychmiastowych przejawów walki. W organizacyi bojowej panowało ostre niezadowolenie z Wydziału za niedopuszczanie do wystąpień bojówki na zewnątrz. Wydział rozumiał, że niemożliwem jest robienie rewolucyi z pięciu czy sześciu setkami zorganizowanych bojowców, do których przyłączyłoby się jeszcze parę tysięcy ludzi. I tylko wybiegami dyplomatycznemi Wydział odwlekał sprawę wystąpień, do których parła i sama O. B. i cała partya.

To stanowisko ułatwia Wydziałowi czerwcowa Rada partyjna 1906 r., która zażądała od O. B. zniesienia jej centralizacyi i oddania poszczególnych organizacyj bojowych pod komendę organizacyj lokalnych partyi — w celu utworzenia armii, rozpuszczonej w otoczeniu niebojowem. Żądanie to zostało w zasadzie przyjęte. Wydział zaprotestował przeciwko niemu tylko z powodów formalnych, gdyż nie pytano ogółu bojówców, czy się na tę propozycyę zgodzą. Ale w praktyce Wydział wypowiedział się za nią, bo sądził, że wobec zrewolucyonizowania ludności wpuszczenie do ogólnopartyjnej organzacyi — luźnej, o niezdecydowanych poglądach, ludzi z temperamentem, żądających szerszej rewolucyi, da pożądane rezultaty, mianowicie przyczyni się do budowania armii z dołu, kiedy nie udało się uczynić tego z góry.

Sprawę tę poddano pod obrady Konferencyi bojowej (VI. 1906), która odrzuciła obydwie drogi — tak Rady jak i Wydziału, wybrała natomiast pośrednią — drogę do tworzenia armii zcentralizowanej, nie rozpływającej się w organizacyach lokalnych, ale zaraz idącej do boju, bez względu na ilość sił, aby pociągnąć lud przykładem i pchnąć go do rewolucyi.

To wypowiedzenie wojny rządowi przez O. B. nie miało politycznego znaczenia, gdyż nie było właściwego powołania do wojny mas (takiego chociażby, jakie było wówczas, gdy C. K. R. proklamował w Nr. 68. „Robotnika" powstanie). Odebrało to akcyi rozpęd, jaki by jej nadało ogłoszenie wojny przez władze polityczne partyi. Skutkiem tego zabrakło bojowcom szerokiego poparcia mas. Armia bojowa z kilkuset ludzi, których liczba wzrosła do 1½—2 tysięcy, a wraz z ogółem biorących udział w walce — do 5½ tysięcy — była zbyt słaba. Brak politycznego ogłoszenia i brak poparcia ogółu spowodował równoczesność wystąpień, częściowe porażki i częściowe zwycięstwa.

Porównanie tego ruchu z ruchem r. 1863-go wypadnie

tylko po części na korzyść pierwszego. W r. 1863-im nie było takiej szerokiej masy ludowej w ruchu, jej udział był zaledwie marzeniem demokratów i to stanowi wielki plus dla nas. Natomiast brak elementu politycznego w ruchu naszych bojowców był wielkim minusem w porównaniu z sytuacyą powstania 1863 r. i odbierał temu pierwszemu znaczną część siły. Ogólne tło walki też było dla nas mniej korzystne od sytuacyi z r. 1863. Pokojowe wychowanie społeczeństwa, brak wiary we własne siły — wiary istniejącej w r. 1863 — brak śmiałości podejmowania szerokich zadań politycznych — wszystko to skierowywało uwagę na drobne cele, kazało w nich widzieć zadanie walki. Zabicie szpiega, stójkowego urastało do rozmiarów poważnej akcyi rewolucyjnej. Co do warunków walki, to wróg w r. 1906, znajdował się w stanie większego bezładu, niż w r. 1863, ale natomiast posiadał bez porównania większą przewagę techniczną.

W walce rozpoczętej przez O. B., ściśle był stosowany system grupowy. Organizacya składała się z grup (piątki, potem szóstki), stałych, nie rozwiązujących się, występujących zawsze w tym samym składzie. Nawet do przedsięwzięć mniejszych, gdzie potrzeba było 1—2 ludzi, szła zawsze grupa. Ta wojna grupowa mogła się utrzymać tylko przez kilka miesięcy. Już od XI. 1906 musiała przybrać inne formy. Okres walki grupowej dał dwie bitwy największe — „krwawą środę“ w Warszawie i na prowincyi, oraz Rogów. W obydwóch tych akcyach brała udział największa liczba bojowców — w „krwawej środzie“ kilkudziesięciu, pod Rogowem 36.

Okres walki grupowej dał absolutne zwycięstwo nad policyą i żandarmeryą, które musiały usunąć się zupełnie, ustępując pełnienie swych funkcyj wojsku. Policya i żandarmerya zachowały tylko kierownictwo. Wojsko zostało rozsypane po całym kraju, po miasteczkach, wsiach i fabrykach, co pociągnęło za sobą dwa skutki. Wojsko, przeciążone pracą policyjną zdemoralizowało się i traciło sprawność militarną, oraz pewność siebie, z drugiej zaś strony zbliżyło się ono z ludnością, weszło w jej życie, przestało być dla ludności czemś tajemniczem, mitycznem, strasznem jak Jowisz, siedzący gdzieś za chmurami i miotający znienacka pioruny: spowszedniało i nie wywoływało już strachu jak dawniej.

W dużych miastach pod osłoną grupowej walki O. B. zapanowała „konstytucya fabryczna“, gdy poza fabrykami rozszerzyło się panowanie żołdactwa. W małych natomiast (również i w Zagłębiu) konstytucya była zupełna. Tu policya, trzymana na wodzy strachem wobec bojowców, oddawała honory członkom komitetów partyjnych, bojąc się ich ruszać

i świadomie zamykając oczy na działalność rewolucyjną. Sytuacyi tej partya nie umiała wyzyskać dla pracy organizacyjno bojowej, wyzyskując ją jedynie dla agitacyi i organizacyi politycznej. Posiadając najzupełniejszą przewagę nad policyą, O. B. wobec wojska była bezsilna.

Kulminacyjnym punktem rozwoju O. B. były „krwawa środa“ i Rogów. Były to ostatnie przybłyski nawpół planowej walki. Potem następuje okres walki dorywczej, przypadkowej — okres cofania się. Pogrom w Siedlcach, stanowiący odpowiedź na „krwawą środę“, pozostał bez odwetu ze strony O. B. Była to moralna przegrana O. B., poczem przyszła i materyalna.

Pogrom siedlecki wywołał popłoch w całej organizacyi partyjnej, bo zrozumiano, że rząd może wszędzie, w każdym punkcie Królestwa, zorganizować z pomocą wojska takiż sam pogrom. O. B. nie zdobyła się na żadne środki przeciwdziałania i rząd zrozumiawszy jej bezsilność wobec przewagi żołdactwa, zabrał się energicznie do likwidacyi ruchu rewolucyjnego, do stopniowego oczyszczania kraju z elementów niepożądanych, poczynając od większych miast, gdzie się najbardziej czuł na siłach.

Świadomość przegranej wywołała w partyi chęć zamknięcia tego okresu walki politycznej. Na tem tle powstaje rozłam w P. P. S. Skutkiem tego, że w O. B. skupiały się żywioły politycznie „opozycyjne“, przeto z organizacyą bojową były związane i spory polityczne. Do rozłamu szła świadomie „lewica“, my — mniej. Po rozłamie O. B. musiała dać mnóstwo sił do roboty politycznej, co osłabiło ogromnie samą O. B., ale przyczyniło się do uratowania wszystkiego, czem jest prawdziwa P. P. S., do tryumfu jej zasad i kierunku.

Od XI. 1906 rozpoczyna się okres taktyki indywidualnej O. B. Od wystąpień grupowych przechodzi ona do systemu dobierania towarzyszy dla wykonania tego czy innego przedsięwzięcia. Koniec roku 1906 i początek 1907 schodzi na borykaniu się wewnętrznem z niemożliwością utrzymania organizacyj grupowych. O. B., chcąc ratować ideę trwania kadrów bojowych, chociaż stale się kurczy, przystępuje do organizowania m i l i c y i. Za punkt operacyj obrano na początek Łódź. Może wybór ten nie był odpowiedni. Próba nie udała się zupełnie. Organizacya milicyjna, nie przeszedłszy koniecznego wykształcenia i wyszkolenia, postanowiła przekształcić się na bojówkę i przejść do akcyj bojowych. W rezultacie: demoralizacya, bandytyzm i inne smutne objawy, które zniewoliły partyę do rozwiązania organizacyi łódzkiej.

Tymczasem trwała dalej drobna wojna utarczkowa i oswajała ogół ludności z bojem i z używaniem broni. Wobec

zmieniających się ustawicznie na naszą niekorzyść warunków, wobec straty sił, pochłanianych przez próby powrotu do dawnego systemu, coraz bardziej zapanowywała taktyka indywidualna. Od końca 1907. do połowy 1908. mamy okres przejściowy, w którym taktyka indywidualna bierze wkońcu górę. W miarę tego jak rząd stopniowo pozbawiał O. B. punktów oparcia, taktyka grupowa stawała się zupełnie niemożliwą.

Taktyka indywidualna ogromnie wyrabiała bojowców, robiła z nich artystów, zdolnych do mistrzowskiego wykonywania czynów, które w okresie taktyki grupowej wymagały daleko większych sił. Uwydatnia się to przy porównaniu akcyi rogowskiej z bezdańską, akcyj analogicznych co do celów i zakresu roboty, choć dokonywanych w odmiennych warunkach.

Rogów był robiony przez bojówkę łódzką, która miała do przebycia zaledwie 30 kilka wiorst, co mogła uskutecznić jednej nocy. A więc warunki koncentracyi i odwrotu były ułatwione. Całkiem inaczej było z Bezdanami. Tu koncentracya, jako dokonywana na obcym dla uczestników terenie, musiała być bardzo skomplikowana. Tu nie było naturalnego punktu oparcia (przy Rogowie Łódź). Cofanie odbywało się przez wszystkie trzy zabory w warunkach niezmiernie trudnych. I pomimo to wszystko, akcya bezdańska została przeprowadzona przez 16 bojowców, gdy pod Rogowem ich było 36. Pod Bezdanami uczestnicy akcyi musieli ujawnić olbrzymią sumę sprytu, oryentacyi i panowania nad sobą.

* *
*

Charakterystyczną cechą całej historyi O. B. jest to, że jej przełomowe momenty wiążą się ze specyalną kwestyą organizacyjną. Sprawa niepodlegania lub podlegania organizacyom lokalnym jest tą kwestyą, która decydowała o dalszym kierunku rozwoju O. B. Na Radzie czerwcowej (1905 r.) ona to stanowiła o jej upadku, czy powolnym zaniku. W r. 1906 ona decydowała o wystąpieniu O. B. na szerszą arenę. Należy zastanowić się, dlaczego ta właśnie kwestya była najpoważniejszą kwestyą w życiu bojówki? U wszystkich grup walczących góruje jedna ogólna zasada: w czasie wojny interesy wojny przeważają nad wszystkimi innymi — rozstrzygają. Taką jest psychologia walki. Bez niej walka istnieć nie może. Armia, idąca do boju, nie może uznawać interesów i czynników, mieszających się w interesy boju. Zasada ta często była nierozumiana przez ludzi, nie biorących bezpośredniego udziału w boju, którzy pragnęli rozwiązać kwestyę zależności O. B. od partyi w sposób czysto teoretyczny. Otóż O. B., uznając potrzebę organizacyjnej i ideowej zależności

od partyi, zawsze występowała przeciwko mieszaniu się partyi do swych wewnętrznych, technicznych spraw, mieszaniu się, stojącemu w sprzeczności z interesami wojny jako takiej. Fatalnem dla O. B. było to, że wystąpiła ona w społeczeństwie, najzupełniej nieprzygotowanem do tych wielkich zadań, jakie wysuwały się na porządek dzienny. Każdy krok O. B. naprzód był skutkiem tego spóźniony i nie odpowiadał rozwojowi nastroju rewolucyjnego społeczeństwa. Nastrój podnosił się, O. B. upadała. Tak było w r. 1905., tak było pod koniec r. 1905., kiedy w całem państwie napięcie rewolucyjne doszło do najwyższego rozwoju (powstanie moskiewskie). Główną tragedyę O. B. stanowił jej spóźniony rozwój, tłómaczący się brakiem uprzednich przygotowań i tem, że musiała się ona rozwijać w atmosferze sporów, walki, niechęci, nienawiści i niezrozumienia. Poszła do boju jako armia, licząca maksimum pięć do pięć i pół tysięcy, a więc posiadając siły, które nie mogły marzyć o zwycięstwie nawet nad zdemoralizowanemi siłami rządu. Zrobiła to, na co ją stać było: pozbawiła znaczenia policyę, wywalczyła sui generis „konstytucyę“. Dużo zrobiło się w kraju pod ochroną wystrzałów bojowców. Główną zasługą O. B. było uratowanie idei zbrojnego ruchu, która byłaby zabita, zniszczona zupełnie bez walki O. B. W społeczeństwie zapanowałoby niepodzielnie przekonanie o zupełnej niemożliwości walki zbrojnej, gdyby nie powstała ona nawet w chwili zupełnego osłabienia i dezorganizacyi caratu. O. B. przygotowała ludność do walk zbrojnych, wszczepiła jej przekonanie o możliwości boju orężnego, O. B. ostrzelała pole, dała liczne przykłady walki zbrojnej, oswoiła z nią ogół. Pozatem w O. B. skupiła się myśl niepodległościowa — i po rozłamie na O. B. oparły się żywioły niepodległościowe partyi.

# Programy polskich szkół wojskowych.

## II. Drużyny strzeleckie.

Nauka wojskowa w organizacyi drużyn strzeleckich, podzielona jest na 3 szkoły: żołnierską, podoficerską i podchorążych czyli oficerską. Czas nauki w szkołach żołnierskiej i podoficerskiej obliczony jest na 9 miesięcy, z czego trzy miesiące pierwsze przypadają na szkołę żołnierską, reszta na podoficerską. Szkoła podchorążych obejmuje dwa kursy czteromiesięczne.

Przedmiotami nauk na szkole żołnierskiej są: służba wewnętrzna, musztra, wykształcenie w strzelaniu, służba polo-

wa, terenoznawstwo, organizacya armii, sygnalizacya, pionierstwo, wyekwipowanie. Nauka w szkole podoficerskiej obejmuje: regulamin służby wewnętrznej, regulamin służby polowej, naukę o broni, terenoznawstwo, hygienę i ratownictwo, wyekwipowanie, pionierstwo i materyały wybuchowe, taktykę i instrukcyę partyzancką, organizacyę armii, regulamin musztry, sygnalizacyę.

Nauka na obu kursach szkoły podchorążych obejmuje następujące przedmioty: taktyka, pionierstwo piechoty, terenoznawstwo, nauka o broni, teorya strzelania, szermierka. Ponadto zaś na kursie pierwszym wykładane są: organizacya armii zaborczych, administracya wojskowa państw zaborczych, geografia militarna, urządzenia administracyi Królestwa Polskiego, zaś na kursie drugim: organizacya armii polskiej, przyszła polska administracya wojskowa, geografia militarna Król. Polskiego i elementy strategii.

Zestawienie przedmiotów nauki we wszystkich trzech szkołach, nasuwa najpierw uwagę ogólną, iż przy układaniu programów przyjęto słuszną zasadę, iż wiadomości, będące podstawą wykształcenia wojskwego (taktyka, nauka strzelania, terenoznawstwo, pionierstwo, organizacya wojskowa) są przedmiotami nauki we wszystkich trzech szkołach, oczywiście w zakresie dostosowanym do odpowiedniego stopnia nauki.

Zaczem rozpatrzmy szczegółowo programy. W szkole żołnierskiej nacisk wielki położony jest na wykształcenie praktyczne. Nauka winna obywać się bez wykładów teoretycznych wyłącznie. W tygodniu odbywać się powinne trzy zajęcia: jedno objemuje naukę teoretyczną, drugie ćwiczenia praktyczne. uczące praktycznego zastosowanie wykładanej teoryi, trzecie zaś obejmuje ćwiczenie polowe, którego program znowuż ma na celu praktyczne zastosowanie całokształtu dotychczas przerobionych przedmiotów. Na podniesienie sprawności fizycznej żołnierzy jest silna uwaga zwrócona i do tego celu zmierza umiejętnie ułożony program gimnastyki, którą łączy się z ćwiczeniami w mustrze. Prowadzić ćwiczenia gimnastyczne mają instruktorzy, znający teoretycznie i praktycznie system szwedzkiej gimnastyki. Same ćwiczenia gimnastyczne winne trwać 15—20 minut i obejmują odpowiednio urozmaicone na każdej lekcyi: ćwiczenia ramion, tułowia i nóg, ćwiczenia korektywne (poprawiające postawę), ćwiczenia w skokach, biegach, wspinaniu się, pełzaniu, oraz ćwiczenia oddechowe. Uprawiana jest również szermierka bagnetem.

Poważny nacisk na wyrobienie fizyczne sprawia też, że przy egzaminie żołnierskim odpowiednia znajomość przero-

bionych w szkole przedmiotów stawiana jest na równi z fizycznem uzdolnieniem, które badane bywa u rekrutów na ćwiczeniach końcowych przed egzaminem, ponadto zaś rekrut ma dla wykazania sprawności fizycznej odbyć marsz 30 klm. z obciążeniem równem $^1/_3$ ciężaru własnego, w przeciągu 6 godzin, wliczając to spoczynki (str. 12.). Przerobienie wszystkich przedmiotów szkoły żołnierskiej ułatwia znacznie rozkład jej programu (str. 4—9.), obejmujący dyspozycye wszystkich wykładów, ćwiczeń praktycznych i polowych w ciągu kursu, oraz ustalający porządek, w jakim wiadomości mają być podawane żołnierzowi.

Program szkoły podoficerskiej poprzedzony jest instrukcyami, zawierającemi wskazówki co do sposobu prowadzenia nauki w szkole, wykładania przedmiotów wchodzących w zakres szkoły, urządzania ćwiczeń praktycznych i polowych oraz repetytoryów, wreszcie warunki egzaminu. Niektóre z powyższych wskazówek zasługują na podkreślenie. Przedewszystkiem co się tyczy podręczników szkolnych, będących podstawą metody nauczania program poza wydawnictwami polskiemi wojskowemi P. S. W. oraz Dr. strz. poleca podręczniki austryackie. Szczególnie ze względu na wielkie zalety austryackiej metody kształcenia żołnierza, różniącej się bardzo dodatnio od rosyjskiej, przyjęcie austyackich podręczników ma duże znaczenie. Niepoślednie też znaczenie, dla ujednostajnienia poziomu wykształcenia w szkole wojskowej, ma ostateczne zdecydowanie się na jedną metodę. Cenne jest podkreślanie gruntowności w nauce wojskowej, oraz potrzeby dokładnej znajomości obowiązujących regulaminów i przepisów. Po każdem ćwiczeniu jego przebieg winien być omawiany: „Przytem należy żądać od komendantów, którzy otrzymali jakiekolwiek mniej lub bardziej samodzielne zadania, dosłownego przytoczenia treści wydanych zarządzeń i treści odnoszących się ku temu paragrafów przepisów i instrukcyi“ (str. 5.). Przy instruowaniu i wykładaniu programu nakazuje instruktorowi posługiwać się określeniami technicznemi, ustalonemi przez podręczniki i regulaminy. W instrukcyi służby polowej szczególna uwaga powinna być zwrócona na wywiady, ubezpieczenia i forpoczty, a „zasadnicze przepisy rozdziałów I—VI. (Regulaminu służby polowej) uczniowie muszą umieć na pamięć“ (str. 6). Z Regulaminu musztry uczniowie szkoły podoficerskiej winni znać musztrę formalną i bojową plutonu i kompanii oraz umieć samodzielnie prowadzić zastęp i pluton, „a ewentualnie nawet kompanię“ (str. 9.). Wskazówki odnoszące się do nauki terenoznawstwa (str. 7.) są wyczerpujące. Znajomość map austryackich, rosyjskich i pruskich, przechodzenie z jednej skali do drugiej, obli-

czanie czasu potrzebnego do przebycia z jednego punktu na drugi w różnych porach roku, w różnych warunkach atmosferycznych i z różnymi oddziałami broni, oryentowanie się w terenie, ćwiczenia skautowe z orentacyi, terenoznawstwo stosowane (badanie rzek, dróg, lasów i t. p.), robienie wreszcie szkiców topograficznych — stanowią przedmioty ćwiczeń z zakresu terenoznawstwa. Ćwiczenia polowe szkoły podoficerskiej są podzielone na taktyczne i specyalne. Z tych ostatnich trzy wyłącznie poświęcone są strzelaniu, 1 sygnalizacyi, 1 służbie wartowniczej, 2 zaś fortyfikacyom, a „umiejętność pokierowania sekcyą roboczą“ (str. 10.) jest wymagana przy egzaminie podoficerskim. Jak przy kształceniu rekrutów tak i w szkole podoficerskiej silny nacisk położony jest na wyrobienie fizyczne. Wymagana jest od uczniów dokładna znajomość gimnastyki szwedzkiej i szermierki na bagnety. Tym ćwiczeniom poświęcone jest jedno zajęcie szkolne tygodniowo, zaś przy końcu szkoły podoficerskiej uczniowie ćwiczeni są w samodzielnem prowadzeniu nauki gimnastyki i szermierki. Ogółem tygodniowo program przypisuje 4—5 zajęć szkolnych, z czego przypadają dwa na wykłady, jedno na ćwiczenie praktyczne, jedno na polowe, zaś co drugi tydzień jedno na repetytoryum. Dołączony do programu szkolnego projekt rozmieszczenia zajęć szkolnych, podobnie jak odpowiedni rozkład zajęć w szkole żołnierskiej, może w znacznej mierze ułatwić stopniowe wyczerpanie programu.

Trzeba przyznać, że program szkoły podoficerskiej Dr. strz., którego godłem jest cytat, wyjęty z książki M-ckiego: „Geniuszem współczesnej armii są inteligentni i dobrze wykształceni podoficerowie“, jest ułożony z dużą starannością i umiejętnością.

Owocem natomiast dosyć niedojrzałym jest program szkoły podchorążych (oficerskiej). Ten wzgląd był zapewnie przyczyną, iż program nie został wydrukowany. Obok bowiem przedmiotów szkolnych zupełnie odpowiednich, jak taktyka, teorya strzelania, pionierstwo piechoty i materyały wybuchowe i t. p., znajdują się przedmioty, świadczące o silnej tendencyi wybiegania wyobraźnią naprzód, lecz wartości szkolnej pozbawionej. Do tych przedmiotów zaliczam naukę o organizacyi armii polskiej w epoce jej tworzenia się, oraz naukę przyszłej polskiej administracyi wojskowej, co wszystko wedle programu ma być wykładane na podstawie nieistniejących, lecz mających się tuż ukazać instrukcyj. Na uwzględnienie zasługuje natomiast przedmiot szkoły podchorążych, obejmujący naukę o urządzeniach administracyjnych Królestwa Polskiego.

Uwagi godną jest pewna słuszna tendencya, widoczna

w dyspozycyi wykładów taktyki zarówno w szkole podoficerskiej, jak i podchorążych. Jest to mianowicie nacisk położony na zaznajomienie się z zagadnieniami wojny partyzanckiej.

* * *

Zestawiając z kolei programy obu polskich organizacyj strzeleckiech, dochodzimy do wniosków końcowych. Między oboma typami szkół zachodzą przedewszystkiem dwie różnice. Jedna, o charakterze ogólnym tyczy się ogólnej tendencyi wojskowego wychowania, druga odnosi się specyalnie do szkoły oficerskiej. Uderza więc przedewszystkiem w szkołach związkowych zrozumienie zadań polskiej szkoły wojskowej, której celem winno być nie tylko wychowanie żołnierza, lecz i obywatela zarazem. Stąd też w niższej szkole wojskowej Związków, przeznaczonej dla warstw włościańskich nauka czytania i pisania dla analfabetów, nauka ojczystej historyi i geografii traktowana jest na równi z przedmiotami czysto wojskowymi. W związkowej szkole podoficerskiej (II. kurs) znowuż historya dążeń niepodległościowych narodu i geografia ogólna, oraz polityczna wszystkich trzech zaborów wchodzi w skład programu, zaś na kursie I. szkoły oficerskiej program wykładów o dziejach wojskowości polskiej nakazuje podkreślać czynniki społeczne i polityczne, które współdziałały przy tworzeniu się siły zbrojnej od pierwszych walk o niepodległość począwszy.

Na ową pracę wychowawczo-ideową w szkołach wojskowych Dr. strzeleckich jest nacisk dosyć niewielki położony. Wskazanem jest dosłowne przytoczenie wzmianki, odnoszącej się do owej pracy, mającej na celu podniesienie poziomu ideowego. Oto w programie szkoły żołnierskiej znajduje się taka tylko instrukcya: „Prowadzący szkołę powinien wykorzystać czas spoczynków i przerw dłuższych w ćwiczeniach w celu zaznajamiania rekrutów z zadaniami militaryzmu polskiego. Podawaniem przykładów sławnych czynów oręża polskiego, zwłaszcza w walce o zdobycie niepodległości, i podawaniem przykładów z życia sławnych żołnierzy polskich powinien budzić rycerskiego ducha i podnosić poziom ideowy. Polecać powinien studyowanie historyi polskiej, zwłaszcza porozbiorowej“ (str. 4.). Potem jeszcze program do warunków zdania egzaminu żołnierskiego, wlicza: „świadomość celów militaryzmu polskiego i obowiązków żołnierza polskiego“ — bliżej jednak owego ogólnikowego warunku nie objaśniając.

Druga różnica tyczy się, jak to zaznaczyliśmy, szkoły oficerskiej. W porównaniu ze „szkołą podchorążych“ zakres

nauki w związkowej szkole oficerskiej jest znacznie szerszy, jakkolwiek wymagający jeszcze na kursie I. szkoły oficerskiej odpowiedniego uregulowania. Natomiast kurs II. szkoły oficerskiej (dawniej t. zw. „kurs wyższy“), który w „Programie“ nie został opublikowany, jest pod kierownictwiem komendanta Zw. i jego bezpośredniego pomocnika niewątpliwie najwyższym stopniem szkoły oficerskiej, jaki odradzający się militaryzm polski dotąd osiągnąć zdołał.

*Tymkowicz.*

---

# Z całego kraju.

**Sprawa samorządu miejskiego w Dumie. Dzieje projektu rządowego a stanowisko „Koła Polskiego“. Wpływ polskiego ruchu niepodległościowego na opinię francuską i sprawa samorządu. Przedostatni akt. — Z obozu chłopskiego w Galicyi. „Stapińszczycy“ i „długosiki“. Charakter istotny walki ze Stapińskim. Koalicya endecko-klerykalna a „długosiki“. Próba sił. Uchwały kongresu krakowskiego P. S. L. Wiec oświatowy „długosików“.**

W Dumie rosyjskiej odegrał się przedostatni akt haniebnej tragikomedyi samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. „Przedświt“ niejednokrotnie zabierał głos w tej sprawie od czasu, kiedy projekt samorządu został w r. 1910-ym opracowany przez rząd Stołypina. To też możemy tu pokrótce przypomnieć poszczególne fazy rozwoju tego antydemokratycznego i antypolskiego potworka, wyhodowanego przez nacyonalizm rosyjski ze współudziałem polskiej narodowej demokracyi.

Po uświadomieniu sobie ostatecznego bankructwa mrzonek autonomicznych „przedstawiciele“ Królestwa polskiego w carskiej Dumie uznali samorząd miejski za minimum zdobyczy „narodowych“, bez którego ich obecność w Dumie byłaby jałową. Wobec obietnic Stołypina uważano samorząd miejski za rzecz najzupełniej pewną i zgóry już przygotowywano w prasie endeckiej społeczeństwo do obowiązku manifestowania bezgranicznej wdzięczności dla „Koła Polskiego“ za ową zdobycz. Możliwością narażenia na szwank sprawy samorządu motywowano wszelkie objawy oportunizmu i serwilizmu polskich posłów dumskich. Tych, kto oburzał się za małoduszne zachowywanie się „Koła“ w sprawie oderwania Chełmszczyzny, starano się uspokoić argumentem, że jest to ofiara w celu zdobycia samorządu miejskiego.

Jednakże, pomimo obietnic Stołypina i usilnych zabiegów „Koła Polskiego“, sprawa realizacyi samorządu miejskiego posuwała się naprzód żółwim krokiem. Projekt rządowy, wniesiony do Dumy w czerwcu 1910-go, spoczywał w komisyi samorządowej do grudnia roku następnego, przyczem przeobraził się znacznie staraniem prawicowców rosyjskich, którzy — jak zwykle — poszli w kierunku antydemokratycznym i antypolskim daleko dalej od rządu. Z „polskiego“ samorządu, za jaki go ogłaszał Stołypin, stał się on wyraźnie przeciwpolskim, gdyż na skutek poprawki posła Aleksiejewa narzucono przewodniczącemu rad miejskich obowiązek prowadzenia obrad po rosyjsku. Przeciwko temu „Koło“ protestowało, ale wszelkie pogorszenia projektu w duchu antydemokratycznym przyjmowało zupełnie obojętnie, bo i cóż panów narodowych demokratów mogą obchodzić interesa szerokich kół uboższej ludności miejskiej, skoro interesa kapitalistów będą zabezpieczone. Natomiast dla skaptowania względów czarnosecińców „Koło Polskie“ wystąpiło z demonstracyjną antysemicką deklaracyą Jarońskiego — demonstracyjną, gdyż, czyby „Koło“ chciało, czy nie, rząd i czarnosecińcy nigdyby od żądania kuryi żydowskiej nie odstąpili.

Dopiero w marcu r. 1912-go projekt samorządu został przesłany do Rady państwa, gdzie też ugrzązł w komisyi, która go znowu pogorszyła. Na plenum Rady państwa projekt ten już się nie zjawił, gdyż tymczasem dobiegła końca kadencya dumska i przez czas jakiś przypuszczano, że pójdzie do kosza wraz z wielu innymi niezałatwionymi projektami. Do tego jednak nie doszło. Sprawę samorządu rozstrzygnięto w ten sposób, że postanowiono go rozważyć jeszcze raz w komisyi Rady państwa. Przy tej sposobności stwierdzono, że projekt zbyt podkreśla jakąś odrębność Królestwa i że wobec tego nie nadaje się do omawiania. Zamiast dawać Królestwu odrębną ustawę, zaproponowano nadać mu obecnie obowiązującą ogólnopaństwową, naturalnie z antypolskiemi ograniczeniami. Tak też uczyniono, przyczem członkom komisyi wydało się, że poprawka Aleksiejewa, o której wyżej była mowa, jeszcze niedostatecznie ogranicza zakres używania w samorządzie języka polskiego. Durnowo, Hurko i Stiszińskij, zaproponowali całkowicie usunąć język polski z samorządu, co też komisya większością głosów uchwaliła. Plenum Rady państwa przychyliło się do zdania komisyi i uchwaliło projekt w brzmieniu tej ostatniej.

W tej postaci zjawił się projekt w komisyi pojednawczej, złożonej z równej liczby przedstawicieli Rady państwa i Dumy. Pierwsza grupa składała się z samych prawicowców,

wśród drugiej nie było ani jednego prawicowca; ani w jednej, ani w drugiej Polaków nie było. Chodziło o porozumienie się w trzech sprawach: co do rozszerzenia nadzoru administracyi nad postanowieniami przyszłego samorządu, co do podniesienia cenzusu wyborczego i co do praw języka polskiego. Przedstawiciele Dumy byli zawczasu poinformowani przez członków Koła, że Polacy (przez nich reprezentowani) przyjmą i rozszerzenie kompetencyi dozoru gubernatorskiego i podniesienie cenzusu wyborczego, to też zgodzili się na żądania prawicowców pod tym względem. Prawicowcy jednakże w kwestyi języka polskiego byli nieprzejednani i nawet tej okruszyny „praw“ polskości, jaką pozostawiała poprawka Aleksiejewa, uznać nie chcieli. I projekt wracał do Dumy, aby znów potem jeszcze raz przyjść pod obrady „izby wyższej“, w postaci bezwzględnie antypolskiej.

Ostatnia stawka endeckiej polityki dumskiej została przegrana, pomimo rozpaczliwych zabiegów i usiłowań przekonania Rosyi, że w jej interesie jest zachowanie bodaj błahych pozorów polskości samorządu miejskiego w Królestwie. Charakterystyczne, że zabiegi analogiczne czyniła i dyplomacya francuska — oczywiście nie dla pięknych oczu członków „Koła Polskiego“ w Dumie, lecz z całkiem innych przyczyn.

Polski ruch niepodległościowy, nasze przygotowania militarne na wypadek wojny Austryi z Rosyą, pomimo swej dotychczasowej słabości, zaniepokoiły jednażke rząd francuski. Politycy rządowi we Francyi zrozumieli w lot, jakiem niebezpieczeństwem grozi interesom jej sojuszniczki — Rosyi — wybuch powstania w Królestwie w razie tej wojny. I oto pod wpływem niedokładnych jeszcze wiadomości o odrodzeniu polskiej iredenty, skierowanej przeciwko najazdowi rosyjskiemu, rozpoczynają się zjawiać w półurzędowej prasie francuskiej wyraźnie stawiane żądania, aby Rosya dla skaptowania Polaków, poczyniła im pewne ustępstwa narodowe, przedewszystkiem zaś uwzględniła ich żądania w zakresie praw języka polskiego w samorządzie miejskim. Żądania te stawiał również Delcassé, podczas pobytu swego w Petersburgu. I tak zwane w Rosyi „sfery“ — to jest klika dworska, kierująca polityką państwową, uznała wagę argumentów francuskich.

Na tej to podstawie prasa ugodowo-endecka (nie przestając wylewać kubłów pomyj cuchnących na polski ruch niepodległościowy), zaczęła głosić, że prawa języka polskiego w przyszłym samorządzie są zapewnione, gdyż tego żąda sam car. Przytem pod „prawami“ języka polskiego rozumiano już tylko to, na co pozwalała poprawka Aleksiejewa — to

jest możność radnych przemawiania po polsku z tem, że na żądanie bodaj jednego z radnych każda mowa musi być tłómaczoną na język rosyjski, przewodniczący zaś prowadzi obrady po rosyjsku.

Duma dn. 9-go kwietnia przyjęła projekt ustawy z uwzględnieniem dawnej poprawki Aleksiejewa, który teraz przeciwko niej występował. Uchwalono artykuł, na mocy którego gubernator ma prawo kontroli nietylko co do legalności, lecz i co do celowości uchwał rad miejskich. Oznacza to najzupełniejsze poddanie wszystkich uchwał samorządu bezwzględnej samowoli gubernatorskiej. Uchwalono też cenzus wyborczy lokatorów, usuwający całą ludność uboższą od udziału w samorządzie. W ten sposób obecnie los ustawy zależy od Rady państwa i rządu. Rząd nie ma powodów do zwalczania tak korzystnej dla siebie ustawy, ale większość Rady państwa w dalszym ciągu stoi na stanowisku nieprzejednanie antypolskim. Czy rządowi uda się przełamać opór „panów“ rosyjskich, czy też będzie on musiał przed nimi skapitulować, pokaże to niedaleka przyszłość.

Samorząd w tej postaci, w jakiej może wyjść z „parlamentu“ rosyjskiego, jest marnym ochłapem dla polskich kapitalistów miejskich. Interesy szerokich kół ludności pracującej i polskie interesy narodowe zostały w nim podeptane w sposób jaknajbardziej brutalny. Cały przebieg tej sprawy wskazuje — z jednej strony na nieprzejednanie wrogie stanowisko Rosyi konstytucyjnej względem Polaków, a z drugiej — na znikczemnienie haniebne polskich klas posiadających, które gotowe są płaszczyć się i podlić wobec rządu i czarnosecińców za najnędzniejszy ochłap, któremu towarzyszą policzki i kopnięcia. Być może, że Rada państwa odrzuci cały projekt i w takim wypadku dzisiejszy stan rzeczy w miastach nieulegnie zmianie: po dawnemu będą one łupem złodziejskiej gospodarki biurokracyi. Może się jednak „sferom“ uda skłonić czarnosecińców do ustępstw. Wówczas będziemy mieli w Królestwie karykaturę zależnego od gubernatorów samorządu o charakterze antypolskim i wrogim interesom mas pracujących.

O b ó z  c h ł o p s k i  w  G a l i c y i przebywa ewolucyę polityczną, napawającą przerażeniem wszystkie żywioły reakcyjne. Na wsi galicyjskiej wre i kipi. Ścierają się tam i krzyżują prądy rozliczne, a na czoło tego ruchu wysuwa się walka o przewagę w polskiem stronnictwie ludowem (P. S. L.) dwóch odłamów — „stapińszczyków“ i „długosików“. Rozłam, jaki się dokonał w P. S. L. skutkiem podstępnych machinacyj żywiołów konserwatywnych stronnictwa, rozbił je na dwie nierówne części. Przy ministrze-korupcyoniście Dłu-

goszu, pozostali oprócz karyerowiczów i rozmaitych hrabiów i biurokratów, nic wspólnego z ruchem chłopskim nie mających, wybitni posłowie-ludowcy — jak Bojko, Witos i kilku innych. Za Stapińskim opowiedziała się mniejszość posłów-ludowców, ale masa chłopska pozostała wierną swemu długoletniemu przywódcy i nie dała się użyć za narzędzie przeciwko niemu. Zdrowy instynkt bardzo znacznego odłamu chłopów-ludowców podpowiedział im, że walka ze Stapińskim, wypowiedziana mu przez Długoszów, Reyów, Lasockich, Kędziorów i t. p. polityków, nic niema wspólnego z temi hasłami, pod któremi jest prowadzona. Chłopi zrozumieli, że tu nie chodzi bynajmniej o zwalczanie korupcyi, że rozdzieranie szat z oburzenia na Stapińskiego za to iż brał pieniądze rządowe z rąk Długosza jest obłudną komedyą. Korupcyę mieli zwalczać ci, którzy uszeregowali się pod komendą korupcyonisty-ministra! Rozdzierali szaty z oburzenia najbardziej demonstracyjnie ci, którzy sami czerpali obficie z kas rządowych na własne cele partyjne, kiedy się tylko dało: narodowi demokraci, konserwatyści i t. d.

Już samo poparcie, jakiego udzielili Długoszowi w jego walce ze Stapińskim najwięksi wrogowie dążeń wyzwoleńczych ludu, endecy i klerykali, musiało zastanowić nie pomału chłopów, trzeźwiej patrzących na sprawy. I, potępiając fałszywe kroki swego przywódcy, ubolewając nad błędami, do których się przyznał publicznie, chłopi ci nie dali się przekonać, że dobro ich wymaga wyparcia się Stapińskiego i poddania się wpływom Długosza i tych, co za nim jawnie lub w ukryciu stoją.

Stapiński postanowił walczyć o wpływ na masę chłopską, zdążając w kierunku, wręcz przeciwnym temu, którego reprezentantami byli Długosz i jego sojusznicy. Zerwał z „Kołem Polskiem“ i zwrócił w lewo, zapowiadając wszczęcie polityki bezwzględnie opozycyjnej i radykalnej. To właśnie spotęgowało usiłowania wszystkich odłamów reakcyjnych w kierunku obłudnego popierania „długosików“. Że była to obłuda, pokazało się już rychło. Endecy i klerykali rzucili się z całym impetem na wieś, zwracając się przeciwko wpływom Stapińskiego, ale nie szczędząc też i „długosików“ w celu upieczenia własnej pieczeni przy ogniu walki frakcyjnej w łonie P. S. L. Związek narodowo-chrześciańsko-ludowy (pseudonim endeków na wsi), zmobilizował wszystkie swe siły dla zdobycia gruntu na wsi. Toż samo uczynili jawni klerykali, księża dyecezyi tarnowskiej, założywszy specyalne pisemko chłopskie „Lud Katolicki“. Skrajnie reakcyjna koalicya, walcząc plugawą bronią oszczerstw, kłamstw i teroru kościelnego, zwróciła się jednym ze swych frontów przeciwko chło-

*

pom „długosikom“, starając się przekształcić ich na bezmyślny motłoch, ślepo ulegający komendzie księży.

„Długosiki“ znaleźli się w sytuacyi fatalnej. Występując na zgromadzeniach i w organie swym „Piaście“ przeciwko Stapińskiemu z całą bezwzględnością, używając przeciwko niemu argumentów reakcyjno-klerykalnych i endeckich, zarzucając mu kokietowanie socyalistów, wysługiwanie się żydom i t. d., sami stali się celem napaści reakcyi, posługującej się takimiż argumentami. Przeciwko jednemu z przywódców „długosików“ wytoczono na zgromadzeniu argument, że... jadł kiedyś w piątek kiełbasę. Innych oskarżano o wrogi stosunek do kościoła. I „Piast“ musiał zwracać się przeciwko napaściom z prawicy, nie mając oparcia o żywioły lewicowe wsi, idące za Stapińskim lub socyalistami.

W niedzielę 5-go kwietnia miała nastąpić w Krakowie próba sił obydwóch odłamów P. S. L. Stapińszczycy zwołali na ten dzień kongres partyjny, „długosiki“ zorganizowali „wiec oświatowy“. O ile pierwszy wypadł imponująco i co do liczby uczestników i co do nastroju biorących w nim udział chłopów, o tyle drugi wykazał całą słabość i liczebną i przekonaniową zwolenników Długosza. W kongresie stapińszczyków wzięło udział około trzech tysięcy chłopów-delegatów z całego niemal kraju, w zgromadzeniu tem panowało usposobienie bezwzględnie opozycyjne, radykalne, bojowe względem szlachetczyzny i klerykalizmu. Widziało się, że te masy, które były na kongresie reprezentowane, wyzwoliły się z pod „opieki“ reakcyjnej i chcą walczyć o wyzwolenie ludu ręka w rękę z robotnikami-socyalistami i z najradykalniejszemi grupami mieszczańskiemi. Nastrój ten symbolizowała niejako obecność na kongresie przedstawicieli P. P. S. D. — Daszyńskiego, Diamanda, Klemensiewicza, oraz postępowych demokratów: Śliwińskiego i Laskownickiego i przywódcy radykałów Breitera. Usposobienie radykalne i bojowe chłopów-stapińszczyków odbiło się w ich przemówieniach i w uchwalonych przez kongres rezolucyach.

Ze względu na znaczenie kongresu w ewolucyi politycznej wsi galicyjskiej, podajemy tu jego uchwały:

1. „Kongres P. S. L., przyjmując do wiadomości sprawozdanie prezydyum P. S. L. za okres 1910—1914, wyraża mu pełne votum zaufania, prezesowi Stapińskiemu za wierną w obronie praw ludu walkę 25-letnią podziękowanie i najwyższe uznanie“.

2. Stosunek do Koła polskiego. „P. S. L. w roku 1908 postanowiło wstąpić do Koła, licząc na to, że samodzielność stronnictwa i interes ludu znajdą tam należyte zrozumienie. Kilkuletnie doświadczenie pouczyło jednak, że ży-

wioły wsteczne, a w szczególności biurokracya wszechpolska, oddawszy swe służby klerykałom i reakcyonistom polskim, wytężyły wszystkie siły, żeby reprezentacyę parlamentarną P. S. L. pozbawić jej samodzielności. Żywioły te wyzyskały czas przynależności P. S. L. do Koła do wzmocnienia swojego bojowego frontu; oplątały tak prezesa jak i niezależną plitykę naszą. Kongres z całem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości wystąpienie z Koła i wyraża posłom swe uznanie. Odpowiedzialność za to spada na politykę wszechpolsko-podolsko-klerykalną, która nie waha się zatruwać społeczeństwa oryentacyą rusofilską, niszcząc zbrodniczo te dotychczas osiągnięte dorobki narodu polskiego, na których się polityka polska w zaborze austryackim opiera".

3. Przeciw Długoszowcom. „Kongres przyjmuje do wiadomości i zatwierdza uchwały Rady Naczelnej. Wydział Rady Naczelnej P. S. L. stwierdza, że ci posłowie i członkowie P. S. L., którzy się nie zastosowali do uchwał Rady Naczelnej, odbytej w Rzeszowie 13. grudnia z. r., sami się ustanowili poza obręb stronnictwa. Wobec pogłosek o rokowaniach między P. S. L. a posłami grupującymi się około Długosza, Wydział Rady Nacz. P. S. L. stwierdza, że wszelkie stosunki polityczne z byłym ministrem Długoszem, hr. Rejem, hr. Lasockim, hofratem Kędziorem i tym podobnymi panami zostały raz na zawsze i stanowczo zerwane i powrót ich do P. S. L. jest niemożliwy. Tosamo dotyczy innych posłów ludowych, jak długo pozostają w Kole polskiem".

4. Stosunek do innych stronnictw. „Kongres, zważywszy na to, że partye, reprezentujące klasy obszarników i kapitalistów i kler czasów 5-letniego pokoju ze strony P. S. L., użyły jedynie na wzmocnienie swego bojowego frontu, a na rozbicie P. S. L., kongres potwierdza uchwały Rady naczelnej w Rzeszowie, że polityka P. S. L. musi być niezależną i radykalną; postanawia, że P. S. L. nie ustanie w walce, aż doszczętnie zdruzgota utrzymujące dziś lud w gospodarczym wyzysku i ucisku politycznym bezprawie, a zniszczy broniące tychże obozy reakcyi. Kongres uchwala, że w polityce narodowej P. S. L. będzie razem działać z temi stronnictwami, które uznają ideę Niepodległej Polski Ludowej i są reprezentowane w K. S. S. N., w polityce zaś społecznej będzie współdziałać ze stronnictwami postępowemi i ludowemi, reprezen-

tującemi miejski lud roboczy i drobne mieszczaństwo".

5. W sprawie kleru rezolucya wyraża ubolewanie. że znaczna część duchowieństwa (okrzyki na sali: przeważna część!) używa swego wpływu na szkodę ludu. a religi', ambony i konfesyonału do celów politycznych, co podkopuje powagę duchowieństwa i kościoła. Kongres stoi na tem stanowisku, że co innego religia, a co innego polityka, wskutek tego protestuje przeciw nadużywaniu przez księży swojego stanowiska w walce politycznej i do wyzyskiwania ludowych mas".

6. Polityka narodowa i stosunek do Komisyi Skonfeder. Stronnictw Niepodległościowych i Rady narodowej. „Z uwagi na to. że lud-naród polski jest dziś przez zabory na trzy części rozdarty, że jest wskutek tego poddany bezwzględnemu wyzyskowi na rzecz Rosyan i Niemców, że ponadto cierpi ze strony tych obydwu narodów niesłychane prześladowania, gwałty i bezprawia; z uwag', że dzięki temu z roku na rok rośnie nędza ludu pod każdym względem w każdym zaborze, — kongres uznaje, że lud polski tylko zjednoczony w wolnej i niepodległej ludowej Rzeczypospolitej polskiej zyska warunki wszechstronnego i normalnego rozwoju, że zaś tylko w drodze orężnego zwycięstwa naszego nad wrogami jest nadzieja urzeczywistnienia tej podwaliny naszego bytu i szczęścia, a największym wrogiem naszym jest Rosya i pod jej jarzmem rdzeń narodu jęczy, przeto kongres uznaje pogotowie zbrojne ludu, przeciw Rosyi skierowane, za najbliższe zadanie narodowe P. S. L.

P. S. L. jednak nie ścierpi, by sojusznik Austryi: Prusy dopuszczały się niesłychanych i barbarzyńskich gwałtów na ludności polskiej i nie ścierpi, by dla austryackiego rządu centralnego pozostawały bez uwzględnienia obecne gospodarcze potrzeby ludu polskiego, zostającego pod austryackiem berłem, że dołoży wszelkich starań, by ten krzywdzący lud polski stan był raz no zawsze usunięty.

Kongres przyjmuje do wiadomości uchwały władz partyjnych, dotyczące stosunku P. S. L. do Komisyi S. S. N.; uznaje K. S. S. N. za jedyną w sprawach niepodległościowych władzę i oświadcza, że P. S. L. dołoży wszystkich starań, by prace Komisyi S. S. N. i podległych

jej organizacyj wojskowych i skarbowych i powaga jej dorosły do poziomu wielkich przedsięwziętych przez nią zadań.

Kongres przyjmuje do wiadomości z uznaniem fakt ustąpienia reprezentantów P. S. L. z Rady narodowej i wyraża swoje gorące zadowolenie z powodu rozbicia towarzystwa w najwyższym stopniu dla ludu polskiego szkodliwego".

7. Kwestya ruska. „P. S. L. jest świadome stanu i położenia naszego kraju i jest przekonane, że podział kraju na dwie administracyjne części niczem uzasadnić się nie da i nigdy przeprowadzonym nie będzie. Galicya wschodnia jest krainą zamieszkałą wspólnie przez Polaków i Rusinów i P. S. L. wyraża przekonanie, że tylko zgodne, oparte na równouprawnieniu narodowem i sprawiedliwości pożycie jest odpowiednie dla obydwu narodów. P. S. L., świadome swych narodowych żądań, będzie dążyć do tego, by dla sprawy niepodległości zyskać w Rusinach sprzymierzeńca".

8. Autonomia Galicyi. „Kongres, stojąc na stanowisku wyodrębnienia Galicyi i dążenia do dalszego rozwoju autonomii, za najbliższy cel swoich politycznych dążeń stawia: 1) walkę o reformę wyborczą do sejmu, rad powiatowych i gminnych na zasadzie równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania; 2) o połączenie obszarów dworskich z gminami; 3) kongres protestuje przeciw podobnemu jak tegoroczne skracaniu przez czynniki rządowe sesyj sejmowych, jako przeciw ukrócaniu autonomii krajowej".

W porównaniu z kongresem P. S. L. „wiec oświatowy „długosików" wypadł bardzo słabo. Chłopów było na nim mało, połowę zgromadzonych stanowili robotnicy socyaliści, którzy przyszli nie dla uświetnienia manifestacyi „długosików". Zapowiedziane referaty Witosa, Bojki i Średniawskiego odpadły. Tow. Bobrowskiemu, który zaproponował poprawkę do przedłożonej rezolucyi i wystąpił przeciwko „Kołu polskiemu", chciano odebrać głos. Nie udało się to, pomimo krzyków straży przybocznej Długosza, który wreszcie uciekł z sali. Poprawkę tow. Bobrowskiego uchwalono. Charakterystyczne, że chłopi, obecni na sali, zachowywali się obojęnie w roli widzów, czynnymi zaś były żywioły miejskie, członkowie Tow. szkoły lud. im. Kościuszki, narzucający się chłopom na przewodników.

Próba sił pokazała dowodnie, że przewaga jest po stro-

nie Stapińskiego i jego polityki radykalnej, co należy uznać za fakt dodatni z punktu widzenia interesów demokratyzacyi życia galicyjskiego, zwłaszcza wobec niedalekich wyborów sejmowych, które odbędą się na podstawie nowej ordynacyi.

# Luźne notatki.

**Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Wiedniu.** Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne zaprasza organizacye partyjne na międzynarodowy zjazd socyalistyczny, który tym razem odbędzie się w Wiedniu w ciągu tygodnia od 23. do 29. sierpnia b. r.

Zgodnie z uchwałami kongresów poprzednich — londyńskiego (1896) i paryskiego (1900), w kongresie mogą wziąć udział: 1) wszystkie organizacye, które uznają podstawowe zasady socyalizmu: uspołecznienie narzędzi produkcyi i wymiany; miedzynarodowe zjednoczenie i działanie klasy robotniczej; zdobycie władzy publicznej przez zorganizowany w klasowej partyi proletaryat (czyli, że anarchiści itp. są wykluczeni); 2) wszystkie zawodowe organizacye, które stoją na gruncie walki klasowej i uznają konieczność politycznej, czyli ustawodawczej i parlamentarnej akcyi, jakkolwiek same nie biorą bezpośrednio udziału w ruchu politycznym.

Porządek dzienny, ustalony przez Biuro na posiedzeniu grudniowem, jest następujący:

1. Bezrobocie, referenci w komisyi: tow. Molkenbuhr (Niemcy), Macdonald (Anglia), Vaillant (Francya).
2. Drożyzna, referenci w komisyi: tow. S. Welb (Anglia), O. Bauer (Austrya), dr. Justo (Argentyna).
3. Imperyalizm i sądy rozjemcze, referenci w komisyi: tow. Keir Hardie (Anglia), Haase (Niemcy), Jaurès (Francya), Vliegen (Holandya i Dania).
4. Alkoholizm, referenci w komisyi: tow. Vandervelde (Belgia), Wurm (Niemcy).
5. Rosyjskie okrucieństwa więzienne, referent w komisyi: tow. dr. Liebknecht.

Sprawozdania mają być nadesłane do sekretaryatu kongresu (Wiedeń, V. Reckte Wienzeile 97) przez wszystkie organizacye przed 1. sierpnia w języku francuskim, niemieckim i angielskim po 1000 egzemplarzy. Obejmować mają czas od roku 1910. Format ustanowiono jednolity, tak samo układ sprawozdań.

Na międzynarodowym kongresie socyalistycznym każde państwo tworzy odrębną sekcyę, która rozstrzyga sama sprawy dopuszczenia lub niedopuszczenia poszczególnych organizacyi. Wszystkie trzy zabory Polski posiadają wspólną odrębną sekcyę, traktowaną jako przedstawicielstwo polskiego państwa, ponieważ polski ruch socyalistyczny stawia sobie za cel stworzenie takiego państwa. Każda sekcya ma z góry określoną liczbę głosów. Najwięcej (po 20) mają głosów sekcye Rosyi, Austryi (wraz z Czechami), Francyi, Niemiec, Anglii, Stanów Zjednoczonych. Po 12 głosów mają Belgia i Szwecya. Dalej idą (po 10) Polska, Włochy, Dania. Inne państwa mają mniejszą liczbę głosów.

Liczba delegatów oczywiście może być znacznie wiekszą, niż liczba głosów, posiadana przez poszczególną sekcyę. Jednakowoż na londyńskiem posiedzeniu Biura ustanowiono granicę maksymalną. Mianowicie na każdy głos sekcyi może przypadać maksimum 6-ciu delegatów. Wobec tego Polska może wysłać najwyżej 60-ciu delegatów.

Sekcya polska dzieli się na dwa odłamy p. p. s.-owy i esdecki. Pierwszy tworzy nasza partya, P. P. S. zaboru pruskiego i P. P. S. D. Do drugiego wchodzą przedstawiciele grup esdeckich zaboru rosyjskiego.

**Narodowa demokracya a pieniądze ze Skarbu Narodowego.** Przed kilku tygodniami prasa warszawska szeroko pisała o pieniądzach, które Narodowa Demokracya czerpała z powstańczego Skarbu Narodowego w Rapperswylu na cele, nie tylko nie mające nic wspólnego z przygotowywaniem powstania, ale wręcz tym przygotowywaniom wrogie. Kiedy podnoszono całą ohydę tego postępowania menerów Narodowej Demokracyi, ta ostatnia zadowolniła się tłumaczeniem, że pieniędzy, w sposób szalbierczy wyłudzonych ze Skarbu Narodowego, było zaledwie 30.000, a więc suma tak stosunkowo drobna, że i wspominać o niej nie warto. Na energiczne żądanie, aby narodowi demokraci zwrócili Skarbowi Narodowemu zagrabione pieniądze, ci odpowiedzieli milczeniem i dziś znowu o całej sprawie cicho.

Tymczasem pokazuje się, że sprawa wyłudzania przez Narodową Demokracyę pieniędzy ze Skarbu Narodowego bynajmniej nie posiadała tak „skromnego" charakteru, jak to obecnie pp. Dmowscy i Baliccy chcą przedstawić. Oto w numerze 12-tym „Zgody" — organu urzędowego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — ukazał się bardzo ciekawy artykuł sprawozdawczy p. Abczyńskego, który był delegatem Zw. Nar. P. na zjazd Komisyi Nadzorczej Skarbu Narodowego. P. Abczyński podaje szczegółowe zestawienie sum, pobranych przez narodowo-demokratyczną „Ligę Narodowa" ze Skarbu rapperswylskiego. Wykaz kwot tych jest następujący:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| w roku | 1895 | wypłacono | Fr. | 2.448·70 |
| „ | 1896 | | „ | 3.819·00 |
| „ | 1897 | | „ | 3.453·10 |
| „ | 1898 | | „ | 4.353·28 |
| „ | 1899 | | „ | 4.314·14 |
| „ | 1900 | | „ | 4.497·10 |
| „ | 1901 | | „ | 5.248·50 |
| „ | 1902 | | „ | 5.685·60 |
| „ | 1903 | | „ | 6.195·00 |
| „ | 1904 | | „ | 6.992·05 |
| „ | 1905 | | „ | **37.334·10** |
| „ | 1906 | | „ | **35.087·50** |
| „ | 1907 | | „ | 6.536·50 |
| „ | 1908 | | „ | 6.882·55 |
| | | Razem | Fr. | 132.847·12 |

Jak widzimy, suma ta jest bez porównania wyższa od owych 30.000, do których wzięcia przyznała się prasa narodowo-demokratyczna. Należy tu podnieść jeszcze parę szczegółów. Narodowa Demokracya zerwała z ideą powstańczą już w latach 1901—1902 (patrz „Przegląd wszechpolski" 1901, XI., str. 672 i 1902. IV., str. 249), a więc czerpanie z funduszu, przeznaczonego na przygotowa-

nie powstania, w latach 1901—1908, było najpospolitszem oszustwem. A już szczytem cynizmu było wyłudzenie w latach 1905 i 1906-tym dwóch dziesiątych części całego Skarbu Narodowego, t. j. 72.500 franków, obróconych na wybory do carskiej Dumy i mordowanie walczących z caratem robotników polskich. Społeczeństwo polskie powinno w sposób stanowczy i bezwzględny zmusić kierowników Narodowej Demokracyi do zwrócenia przynajmniej tych pieniędzy Skarbowi Narodowemu w Rapperswylu.

**Występy pana Andrzeja Niemojewskiego.** Prasa ugodowo-endecka znalazła w ostatnich czasach w osobie eks-poety i eks-postępowca, p. A. Niemojewskiego, dogodne narzędzie, używane do pełnienia brudnych posług w walce z wrogami Rosyi. Zadraśnięty w swej ambicyi astrolog-talmudysta z „Myśli Niepodległej" rzuca się z pasyą niepoczytalnego maniaka na wszystkich, którzy nie chcą go uznać za wyrocznię. Poszczególne osobistości, organa prasy, grupy i kierunki polityczne, nie uznające mądrości p. Niemojewskiego, są przedmiotem jego wycieczek maniackich, zwłaszcza zaś miota się on na ruch niepodległościowy i, specyalnie, na P. P. S. Tej ostatniej nienawidzi astrolog z „Myśli Niepodległej" za to, że go zawsze traktowała jako napuszonego mydłka i politycznego błazna. Ponieważ jednak gdzieniegdzie jeszcze p. Niemojewski uchodzi za „postępowca", przeto jego napaści skwapliwie są przedrukowywane w prasie ugodowej jako „świadectwo pisarza postępowego". W ten sposób p. Niemojewski zdobywa dla siebie reklamę (o co mu przedewszystkiem chodzi) i poparcie całego obozu „dwugroszowego" moskalofilstwa. A to każe mu brnąć coraz dalej w brudnej kampanii przeciwko ruchowi niepodległościowemu i P. P. S. Do czego może dojść takie wykolejone umysłowo i moralnie indywiduum, świadczą najlepiej ostatnie numera „Myśli Niepodległej". Znajdujemy tam takie oto kwiatki: „I oto przyszedł rok 1909, kiedy wojna z Rosyą wisiała na włosku. Wtedy władze policyjne Austryi zaczęły odbywać różne konferencye z wybitniejszymi pepeesowcami. Zaszczycone poklepaniem po ramieniu przez c. k. komisarzy figurki przybrały postać Ryszardów Lwich Serc i Rolandów"... „Panowie c. k. komisarze oddziałali na pepeesowców, pepeesowcy na młodzież, młodzież na różnych emerytów, emeryci na swych kompanionów kawiarniano-piwiarnianych i oto powstał nowy kurs ducha polskiego, przed którym leciał jak herold pewien rozkrzyczany krakowski żydek literat, wzywający do zakładania w drodze dobrowolnych składek armii polskiej"... „Gdy w trzy lata potem ponowiły się obawy wojenne, agitacya ta, inspirowana przez c. k. komisarzy austryackich, doszła do największego napięcia, naturalnie krzykackiego. Inspirowani przez c. k. dyrekcyę „irredentyści" miotali gromy papierowe"... Tak pisze „publicysta" warszawski, wysługujący się „dwugroszowcom". Ale nie dość tego, oświadcza on, mówiąc o pewnych publikacyach znienawidzonego przezeń obozu, że „wszystko ma absolutnie cechy prowokacyi" i zupełnie wyraźnie denuncyuje pewne organy i osoby wobec władz rosyjskich. W swojej ewolucyi „przekonaniowej" ten niegdyś „komiwojażer rewolucyi" doszedł do roli pucybuta Dmowskich i Balickich. Obecnie chce widocznie zaskarbić sobie łaski cyrkułów rosyjskich.

**Grabiec J.**: Dzieje Narodu Polskiego. Cena 5 kor.
**Orsza N.**: Rozwój społeczny Polski. Cena 1 kor 60 hal.

* * *

**Angiolini A.**: Dzieje socyalizmu we Włoszech. Cena 6 kor.
**Hillquit M.**: Dzieje socyalizmu w St. Zjednoczonych P. Ameryki. Cena 4 kor.
**Louis P.**: Dzieje socyalizmu we Francyi. Cena 4 kor.
**Kon F.**: Historya ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Cena 3 K.
**Stan dzisiejszy organizacyj socyalistycznych i robotniczych.** Cena 1 kor. 30 hal.
**Maier G.**: Teorye i prądy społeczne. (Historya teoryj socyalistycznych). Cena 2 kor. 50 hal.
**Jaeckt G.**: Historya Międzynarodowego Stowarzyszenia robotniczego. Cena 3 kor. 75 hal.
**Bax E. Belfort**: Historya komuny paryskiej. Cena 70 hal.
**Marks K.**: Wojna domowa we Francyi. Cena 1 kor. 20 hal.
**Ernest W.**: O komunie paryskiej. Cena 30 hal.
**Res**: Rewolucya 1848 roku we Francyi. Cena 1 kor.
**Zawierucha St.**: Wiosna ludów. Cena 10 hal.
**Marks K.**: Walki klasowe we Francyi 1848—50. Cena 1 kor. 80 hal.
**Jędrzejowski B.**: Ruch chartystów w Anglii. Cena 25 hal,
**Blos W.**: Rewolucya Francuska. Cena 4 kor.
**F. P.**: Krótka historya wielkiej rewolucyi francuskiej. Cena 50 hal.
**Bax E. Belfort**: Historya rewolucyi francuskiej Cena 1 kor 20 hal.
**Kantsky K.**: Z dziejów socyalizmu. Najemnicy w wiekach średnich i w epoce reformacyi. Cena 90 hal.

---

Wyhawca i odpow. redaktor: MARYAN HUDEC.